

ZESZYTY • HISTORYCZNE • MIASTA • JAWORZNA



MUZEUM MIASTA JAWORZNA



MUZEUM MIASTA JAWORZNA

NA OKŁADCE

Fragment projektu dekoracji *Nocy do Nie-Boskiej komedii*, reż. A. Szyfman 1920,
zamieszczony w: *Wincenty Drabik 1881–1933*, red. M. Rulikowski, Warszawa 1936

© COPYRIGHT BY MUZEUM MIASTA JAWORZNA

ISSN 1508-986X

WYDAWCA

Muzeum Miasta Jaworzna
<http://muzeum.jaworzno.pl>

DYREKTOR

Przemysław Dudzik

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Sławomir Śląski

REDAKCJA

Andrzej Bator

DRUK

Drukarnia Skleniarz w Krakowie

Kopalnia w Szczakowej.

Pierwsza kopalnia węgla kamiennego w Polsce.

Maria Leś-Runicka

WĘGIEL KAMIENNY był surowcem znanym już od czasów starożytnych, bardzo długo jednak nie potrafiono go wykorzystać. Pierwsze informacje na temat jego wydobycia pochodzą z okresu wczesnego średniowiecza. W Anglii o jego złożach wiedzano już około 833 roku. W okolicach Akwizgranu i Leodium (Liège) wydobywano go już w XII wieku, natomiast w zagłębiu Saary eksploatację rozpoczęto w pierwszej połowie wieku XV.

Nowożytny przemysł wydobywczy narodził się w Wielkiej Brytanii, gdzie węgiel kamienny był powszechnie wykorzystywany już w początkach XVII wieku. Wpływ na to miało wczesne wytrzebiecie lasów pierwotnych na tym terenie. Wiązało się to z koniecznością poszukiwania surowca, który mógłby zastąpić drewno¹. W Europie kontynentalnej podobne zjawisko wystąpiło nieco później — na początku XVIII wieku. Momentem przełomowym było opracowanie w Anglii metody otrzymywania z węgla kamiennego koksu. Angielski wynalazek szybko rozpowszechniał się w całej Europie. W drugiej połowie XVIII stulecia rozpoczęto budowę wielkich pieców do wytopu stali z wykorzystaniem koksu. Kolejne wynalazki były podstawą gwałtownego rozwoju hutnictwa żelaza i stali. W tych okolicznościach węgiel kamienny stosowano coraz częściej. Stało się to bodźcem do otwierania kolejnych kopalń na terenie całej Europy.

Pierwsza kopalnia węgla kamiennego poza terenem Wysp Brytyjskich powstała w Westfalii, w Tedenburgu — pierwsza wzmianka o jej istnieniu pochodzi z 1707 roku. W latach dwudziestych i trzydziestych XVIII wieku rozpoczęto wydobycie węgla we Francji, południowych Niderlandach i Saksonii. W 1721

roku odkryto natomiast złoża węglowe w Rosji, w późniejszym czasie ich okolice zaczęto nazywać Zagłębiami Donieckim i Kuźnieckim. Informacje o pierwszej kopalni w Zagłębiu Saary odnotowano w 1751 roku, a na terenie Górnośląska — z 1740 roku, dotyczą one KWK *Murcki* w Katowicach. Najstarsze wzmianki na temat drugiej górnośląskiej kopalni — KWK *Wawel* we wsi Ruda² pochodzą z 1751 roku³. Kilkanaście lat później, w 1763 roku, otwarto pierwszą kopalnię w Czechach na terenie późniejszego Zagłębia Ostrawskiego⁴.

Pierwszą na ziemiach polskich kopalnią węgla kamiennego była kopalnia we wsi Szczakowa, która powstała w 1766 roku w okresie poprzedzającym pierwszy rozbiór Polski, który nastąpił w 1772 roku. W kontekście zamiarów sąsiednich państw ratowanie sytuacji gospodarczej kraju stanowiło bardzo istotną kwestię. Rozwój górnictwa był szansą na wzmocnienie polskiej gospodarki oraz dostarczenie znacznych dochodów. Takiemu scenariuszowi sprzyjał król Stanisław August Poniatowski, który, zainteresowany krajowymi zasobami bogactw naturalnych, podejmował szereg przedsięwzięć mających na celu rozpoznanie i wykorzystywanie surowców naturalnych. Jego zasługi w rozwoju polskiego górnictwa są niezaprzeczalne.

WYDZIAŁ GÓR MINERALNYCH

W październiku 1765 roku król Stanisław August Poniatowski sprowadził górników z zagranicy i zatrudnił ich do prac poszukiwawczych i wydobywczych w Tatrach pod kierunkiem podskarbiego Rocha Kossowskiego. Kilka miesięcy później, 28 stycznia 1766 roku król powołał wydział Komisji Skarbowej⁵

1. Jerzy Jaros, *Zarys dziejów górnictwa węglowego*, Warszawa, 1975, s. 24–27. – W Wielkiej Brytanii w 1660 r. wydobyto 2,1 mln ton węgla kamiennego, w roku 1700 – 2,6 mln, a w 1750 roku – prawie 4,8 mln ton.

2. Dzisiejsza Ruda Śląska.

3. Wojciech Zaleski, *Dzieje górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku do roku 1806*, Madryt, 1967, s. 149–151. – Na Górnym Śląsku za pierwszą kopalnię uznaje się kopalnię w leśnictwie Koldisko koło Kostuchny (późniejsza KWK *Murcki*), gdzie wydobywano węgiel od 1740 r. Jako druga na tym terenie powstała kopalnia we wsi Ruda. W 1751 r. właściciel wsi, von Stechow polecił budowę szybu dwóm górnikom z Saksonii. W ten sposób powstała kopalnia Brandenburg (później zwana jako KWK *Wawel*). Opisane początki górnictwa dotyczą obszarów, które od wczesnego średniowiecza nie należały do państwa polskiego. Śląsk początkowo należał do Czech, w późniejszym okresie do cesarstwa austriackiego, a od 1741 r. – do Prus. Inicjatywa uruchomienia i finansowania pierwszych kopalń na Górnym Śląsku należała do państwa pruskiego oraz tamtejszej szlachty.

4. Jerzy Jaros, *Zarys dziejów górnictwa...*, s. 20–21, 32–53.

5. Istniały dwie Komisje Skarbowe: Litewska i Koronna, utworzone zostały w 1764 r. Były kolegialnymi władzami skarbowymi, zajmowały się również zagadnieniami gospodarki w szerszym zakresie, np. budową dróg i kanałów, nawiązywaniem stosunków handlowych z zagranicą, rozwojem przemysłu (poprzez zakładanie manufaktur i promowanie wszelkiej działalności gospodarczej).

6. *Protokoły i dokumenta do gór mineralnych należące*, rkps 906, nr 85. Rękopis znajduje się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Jest to plik protokołów z posiedzeń wydziału Komisji Skarbowej tzw. Góry Mineralne w latach 1766–67.

7. Paweł Kutaś, *Górnictwo kruszcowe w Tatrach Polskich*, Kraków, 2005; Henryk Jost, *O górnictwie i hutnictwie w Tatrach Polskich*, Warszawa, 1962. W tym okresie górnictwo w Tatrach posiadało już wielowiekową tradycję. Pierwsze królewskie przywileje górnicze przyznano mieszkańcom krakowskim i nowosądeckim pod koniec XIV wieku. W późniejszych latach, na terenie całego Podkarpacia dynamicznie rozwijało się górnictwo złota, srebra, miedzi i ołowiu. Podczas panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego wznowiono eksploatację, przykładem tego jest góra Ornak.

8. *Protokoły i dokumenta...*, nr 391–393, 677. – W drugim kwartale 1766 r. przez okres ośmiu tygodni wydobyto 400 korców węgla, a w rachunkach za trzeci kwartał 1766 r. zaznaczono sprzedaż 200 korców, które zakupił majster Weingart.

9. Jan Antoni Rzymelka, *Pierwsze opisy geognostyczne Górnośląskiego Zagłębia Węglowego*. W: *Geologia*, t. 8, Katowice, 1985, s. 102; tenże, *Dzieje poznawania geologicznego Górnośląskiego Zagłębia Węglowego do 1870 roku*, Katowice, 1988, s. 28–29. – Polskiego terminu WĘGIEL SAMORODNY, oznaczającego węgiel kamienny (w odróżnieniu od węgla drzewnego, który nazywano węglem robionym) po raz pierwszy użyto w 1609 r. Węgiel kamienny (*carbon lapideus*) nazywany był również kopalnym, żywym (*carbon vivus*).



— Góry Mineralne, który nazywano również departamentem górniczym.

Na czele wydziału Góry Mineralne stanął podskarbi Roch z Głogowej Kossowski, mając do pomocy dwóch asesorów: Augusta Moszyńskiego (stolnika koronnego) oraz barona de Gartenberga. Sprowadzono również fachowców z Saksonii. Hans August Knoblauch otrzymał stanowisko inspektora, Johanna Rudolfa Knorra mianowano majstrem, a Christiana Wilhelma Friese’a — sekretarzem⁶.

Specjalistów tych skierowano do pracy w Tatrach, w Dolinie Kościeliskiej, pod górą Ornak w starostwie nowotarskim. Za cel postawiono im wznowienie wydobycia srebronośnej rudy miedzi oraz poszukiwanie nowych złóż surowców mineralnych⁷. Dostawy kruszców były niezbędne dla mennicy państwowej, którą niewiele wcześniej otwarto w Warszawie. Dążenia króla Stanisława Augusta nie ograniczały się do zapewnienia surowca dla mennicy. Jego ambicją było również uzyskanie pełnego rozeznania wśród dostępnych bogactw naturalnych. Z tej przyczyny zlecono fachowcom, poza działaniami na terenie Tatr, szerzej zakrojone poszukiwania geologiczne.

Tereniem, który można było badać, było państwo polskie w jego ówczesnych granicach, nie oznaczało to jednak pełnej swobody na tym terenie. W warunkach prawnoustrojowych ówczesnej epoki król miał pełną władzę tylko w stosunku do tzw. królewszczyzn. Były to kompleksy dóbr ziemskich, które należały do skarbu państwa i stanowiły główne źródło

jego dochodów. Pierwotnie nazywano je starostwami, a w późniejszym czasie dobrami narodowymi. Przykładem starostwa były okolice Nowego Targu, gdzie na polecenie króla wznowiono dawne górnictwo rudy miedzi.

Analogiczna sytuacja dotyczyła tzw. węgla ziemnych. W kwietniu 1766 roku król wydał polecenie *szukania węgla ziemnych po niemiecku Steinkohlen...* Wkrótce odkryto złoża węgla we wsi Szczakowa położonej w starostwie będzińskim. Już w drugim kwartale 1766 roku inspektor H. Knoblauch informował o wydobyciu węgla na tych terenach, a latem tego samego roku odnotowano pierwszą sprzedaż węgla ze szczakowskiej kopalni⁸. Tak szybkie podjęcie działań było możliwe, ponieważ wcześniej znano miejsce występowania węgla kamiennego.

W XVIII wieku nie wykonywano jeszcze naukowych ekspertyz geologicznych, pierwsze takie badania pojawiły się dopiero po 1795 roku. Nie oznacza to jednak, że nie posiadało żadnych informacji o złożach węgla. Już w najstarszych opisach kraju oraz opracowaniach przyrodniczych znajdowały się informacje o „węglach ziemnych”⁹. Najstarsze odnalezione wzmianki pochodzą z dzieł wydanych w XVII wieku, są to utwory Szymona Starowolskiego pochodzące z 1627 roku oraz Andrzeja Cellariusza — z roku 1659. Znajdują się w nich zapisy dotyczące występowania węgla kamiennego w Małopolsce, w okolicy Tenczyna (Tenczynka). Zapisy pochodzące z 1657 roku potwierdzają zastosowanie czarnego złota

w procesie wytopienia żelaza w Jaroszewicach na Górnym Śląsku¹⁰.

Istotny dla dziejów wydobywania węgla kamiennego na południu kraju jest dokument pochodzący z 1640 roku, w którym biskup krakowski Jakub Zadzik wydał Zecheuszowi Kestnerowi zgodę na dzierżawę kopalni galmianu w swoim sławkowskim kluczu majątkowym. Pozwolił on również *węgla kamiennego z ziemi brać, jeśli mu się będzie podobało, wywozić go jednak, ani sprzedawać nikomu nie ma...*¹¹. Z przytoczonego dokumentu wynika, że o występowaniu złóż węgla kamiennego w majątku biskupa krakowskiego wiadano co najmniej od początku XVII wieku.

Z kluczem sławkowskim sąsiadowało starostwo będzińskie, na które oprócz Będzina składały się wsie Dąbrowa (późniejsza Dąbrowa Górnicza), Szczakowa, a także części Długoszyńska i Ciężkowic. Można się domyślać, że okoliczna ludność natrafiła przypadkowo na wychodnie węgla kamiennego i informacje o tym dotarły do zainteresowanych tematem środowisk. Fakt, że pierwszą kopalnią w okolicy była kopalnia w Szczakowej, wynikał stąd, że wieś ta w całości była własnością króla i w jej obrębie możliwe było legalne prowadzenie robót górniczych.

Domysły te potwierdzają raporty wymienionych już zagranicznych fachowców, którzy nie podali okoliczności odkrycia pokładów węgla, ale także nie przypisali sobie zasługi ich odnalezienia. Fakty te można uznać za potwierdzenie tezy, że nie dokonali oni odkrycia samodzielnie, lecz wykorzystali wiedzę lokalnej społeczności. Król Stanisław August zezwolił na kontynuację prac w dniu 17 grudnia 1766 roku. Moment ten można uznać za datę oficjalnego otwarcia kopalni w Szczakowej.

Niepełna miesiąc później, w styczniu następnego roku inspektor H. Knoblauch donosił, że *roboty w kopaniu węgla niemal we dwoje się przysporzyły...* i zapowiadał, że do przewiezienia węgla sankami do Jelenia, na brzeg Przemszy zostanie wykorzystana zimowa aura, *aby za rozpuszczeniem lodów do Krakowa spławione były*¹². Pisał też, że pokłady węgla są zasobne i w kopalni można zatrudnić 60 osób w miejsce pracujących ówczesnie 6 górników, dzięki czemu realne byłoby znaczne zwiększenie wydobywania. Problem stanowił brak stałych

odbiorców węgla, przez co urobek magazynowano wówczas na łądzkiej obok kopalni oraz w Jeleniu na brzegu Przemszy.

OPIS KOPALNI W SZCZAKOWEJ

Po wizycie inspektora H. Knoblaucha w Szczakowej wieś odwiedził J. Knorr, który, jako MAJSTER GÓR MINERALNYCH dokonał kontroli kopalni, sporządził jej pierwszą mapę i przesłał ją przy swoim raporcie z dnia 16 marca 1767 roku¹³. Dokumenty te umożliwiają dokładne odtworzenie stanu szczakowskiej kopalni.

Wydobywanie węgla odbywało się w dwóch miejscach. Obie lokalizacje znajdowały się u podnóża wzniesienia, skąd można było tworzyć sztolnie¹⁴ w kierunku pokładów węgla.

W pierwszym miejscu eksploatacji, które znajdowało się w okolicy dzisiejszej ul. Wapniówka, roboty były dość zaawansowane. Główne wyrobisko stanowiła sztolnia długości 34–36 m, która przebiegała trzy pokłady surowca. Od sztolni wyprowadzono chodniki eksploatacyjne. Jeden kierował się na zachód, na jego końcu zaplanowano stworzenie szybu, natomiast drugi — chodnik zachodni — prowadził bezpośrednio do pokładów węgla. Wykonano 3 komory wybierkowe. Pierwszą a drugą zrobiono przebiegiem poprzecznym w celu uzyskania dróg transportowych oraz osiągnięcia około 2 m grubości węgla produkcyjnego. Na końcu, po obu stronach sztolni głównej, znajdowały się zawały powstałe w wyniku wybierania ziemi blisko powierzchni. Wskutek groźnego tapnięcia postanowiono wstrzymać wydobywanie. W związku z tym wydarzeniem, a także dlatego, że nie istniała potrzeba zwiększenia wydobywania węgla, J. Knorr zaproponował, aby całkowicie zaniechać eksploatacji w tym miejscu.

Drugim miejscem, w którym wydobywano węgiel, była sztolnia niższa, która znajdowała się u podnóża Góry Piasku tam, gdzie kończyły się zabudowania wsi Szczakowa rozciągającej się po obu stronach drogi biegnącej przez wspomniane wzniesienie. Dzisiaj w pobliżu tego miejsca znajduje się ul. Batorego. Główna sztolnia miała 52 m długości i przebiegała osiem pokładów węgla. Na zachód poprowadzono chodnik, którym biegł szyb wyciągowy. Niezależnie od tego chodnika, rozpoczęto

10. Szymon Starowski, *Polonia sive status Regni descriptio*, Coloniae Agripp., 1627; Andreas Cellarius, *Regni Poloniae, Magnique Ducatus Lituaniae, Omniumque regionum juri Polonico, Subjectorum, Novissima Descriptio*, Amstelodami, 1659. – Dokument, w którym znajdują się te zapisy pochodzi z archiwum książąt pszczyńskich i dotyczy Erdmana Leopolda Promnitz, właściciela ziem pszczyńskiej, który nakazał stosowanie węgla kamiennego.

11. *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z archiwum metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie*, wyd. Stanisław Kuraś. W: *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 3, nr 222, Warszawa, 1959, s. 354–355.

12. *Protokoły i dokumenta...*, nr 99–104.

13. Tamże, nr 401, 403–409. – Rękopis jest raportem J. Knorra z dnia 16 marca 1767 r. Zawiera mapę. Tekst przetłumaczony i opublikowany; Stefan Zwoliński, *Początki górnictwa węglowego w Polsce przedrozbiorowej*. W: *Przegląd Górniczy*, 1960, nr 12, s. 656–660.

14. Sztolnia – wyrobisko korytarzowe drążone w górotworze ze zbocza góry, poziomo lub pod niewielkim wzniosem, w głąb góry do złóż kopaliny użytkowej. Szyb jest wyrobiskiem górnictwem pionowym prowadzącym z powierzchni terenu do złoża kopaliny w głąb ziemi.

budowę drugiego szybu. J. Knorr wstrzymał jednak prace, a robotników przesunął do przodków wydobywczych. Twierdził, że drugi szyb w tym miejscu nie jest potrzebny.

Po wschodniej stronie sztolni znajdował się chodnik wybierkowy, który zakończony był częściowo wybranym polem. Prace w tym miejscu wstrzymano ze względu na częste zawały. Główne pole eksploatacyjne znajdowało się nieco dalej, pod zabudowaniami wsi po wschodniej stronie drogi. Do miejsca tego należało doprowadzić od sztolni chodnik, a następnie za upadem pokładu utworzyć kolejne komory wybierkowe. Zdaniem J. Knorra w Szczakowej, poza odkrytymi już złożami węgla, nie należało spodziewać się odkrycia innych użytecznych kopalin, mimo to istniejąca kopalnia węgla miała perspektywy rozwoju i szansę uzyskania dochodów pod warunkiem zapewnienia zbytu węgla. Możliwości takiej dopatrzono się w związku z wypalaniem wapna w okolicy Krakowa. Raport J. Knorra kończą słowa: *bez tego nie będzie zysku z produkcji węgla*¹⁵.

15. *Protokoły i dokumenta...*, nr 408.

16. Tamże, nr 667-672. – W rękopiśmie używane są różne jednostki: kubeł, korzec, miara. Wszystkie mieszczą się w przedziale 40-50 kg. Przy założeniu najniższej wartości 40 kg, wydobyć ogółem osiągnęłoby poziom około 100 ton, a sprzedaż około 25 ton.

17. Tamże, nr 147-148. – 22 marca 1767 r. Szyper Grabarczyk wystawił dokładną specyfikację kosztów dostarczenia 94 beczek węgla z przystani w Jeleniu do Warszawy.

WIELKOŚĆ WYDOBYCIA

W kwietniu 1767 roku inspektor H. Knoblauch meldował, że eksploatacja przebiegała bez większych kłopotów. Możliwości wydobywania zwiększyły się, co umożliwiał stan robót udostępniających. Inspektor zauważył, że zwiększając liczbę robotników można osiągnąć wyższe zyski. Szacował, że przy zatrudnieniu 20 górników zysk kwartalny wynosić mógł 1.000 florenów, przy 30 osobach — 1.500 florenów, a przy pracy 60 robotników można było uzyskać nawet 3.000 florenów czystego zysku.

H. Knoblauch był przekonany o tym, że kopalnia w Szczakowej posiada odpowiednie zasoby i może osiągnąć bardzo dobre wyniki. Jako dowód podawał przykład kopalń saksońskich, które przynosiły znaczne zyski przy trzech tylko pokładach węgla o grubości nie większej niż 30 cali (około 80 cm). Warunki w Szczakowej uznał za bardziej korzystne: występowało tu osiem pokładów o znacznej grubości, nie było także kłopotu z siłą roboczą.

Planu nie udało się zrealizować. Załoga szczakowskiej kopalni liczyła maksymalnie od

6 do 8 robotników, nie licząc pomocników potrzebnych do odstawy i transportu węgla. Nadzór sprawował jeden sztygar, ponadto zatrudniano jednego cieślę do pracy przy drewnianej obudowie wyrobisk górniczych. Najczęściej jednak przy wydobywaniu pracowało zaledwie dwóch górników.

Nie zachowały się dokładniejsze informacje na temat zatrudnionych osób. Na podstawie podobieństwa do zagranicznych kopalń można jednak założyć, że sztygar i górnicy byli prawdopodobnie niemieckojęzycznymi cudzoziemcami. Fachowi górnicy wśród Polaków byli nieliczni, na tereny Polski przybywali głównie specjaliści z krajów Rzeszy Niemieckiej, najczęściej z Saksonii. Pomocnicy byli natomiast zazwyczaj rekrutowani spośród miejscowej ludności. Przy transporcie węgla furmankami do Jelenia, na brzeg Przemszy pracowali miejscowi chłopcy, dla których było to dodatkowe źródło dochodu.

Kopalnia funkcjonowała od kwietnia 1766 roku do końca września roku 1767, czyli półtora roku. Tylko przez siedem miesięcy, gdyż ciągłość wydobywania utrzymano od kwietnia do lipca 1766 i od stycznia do kwietnia 1767 roku.

Pierwszej sprzedaży dokonano w lipcu 1766 roku. Niejaki majster Weingart zakupił wówczas 200 korców węgla. W marcu 1767 roku Przemszą i Wisłą spławiono do Warszawy dalsze 427 korców, które trafiły do królewskiej mennicy. Niestety, nie wszystko udało się sprzedać, przez co reszta węgla pozostała bezużyteczna na hałdach.

Tabela 1

	1766	1767	Razem	%
Wydobycie w korcach	400	2.100	2.500 ¹⁶	100
Sprzedaż	200	427 ¹⁷	627	25
Zapasy	200	1.673	1.873	75
W tym: kopalnia	-	-	1.307	70
Przystań w Jeleniu			526	28
Skład w Krakowie			40	2

Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli 1, pierwsze uruchomienie wydobywania węgla w Polsce nie było równoznaczne

z sukcesem ekonomicznym. Zdołano sprzedać zaledwie jedną czwartą wydobytego węgla, reszta pozostała na hałdzie przy kopalni oraz na przystani w Jeleniu. Zasoby te nie zostały zagospodarowane, z czasem uległy zwietrzeniu lub miejscowa ludność zużyła je do własnych potrzeb. Możliwe, że 40 korców węgla sprzedano do Krakowa (do dzielnicy Kazimierz). Nie ma to jednak wpływu na ogólny wynik. Kopalnia w Szczakowej była niezaprzeczalnie pierwszym eksperymentem w zakresie produkcji i zastosowania węgla kamiennego.

W krajach zachodnich proces rozpowszechniania węgla kamiennego przebiegał bardzo szybko. W Polsce sytuacja była bardziej skomplikowana. Napięcia polityczne i niebezpieczne dla Polski posunięcia sąsiednich mocarstw przyczyniały się do pogorszenia warunków gospodarczych, mimo to król wraz z aparatem państwa podejmował działania mające na celu wprowadzenie węgla kamiennego do powszechnego użytku. Problem zbytu węgla omawiano wielokrotnie podczas posiedzeń wydziału Gór Mineralnych, stosowne wnioski przesyłali również specjaliści — H. Knoblauch i J. Knorr. W raportach podawali oni przykłady zastosowania węgla, które znali z innych krajów europejskich. Sądzi, że węgiel należy zaoferować wapiennikom, kuźniom i hutom. Uważali, że ludność powinna używać węgla jako opału. Inspektor H. Knoblauch zaproponował stworzenie systemu terenowych składów przy działających komorach celnych. Dzięki temu węgiel mógłby być dostępny w całym kraju. Należało ponadto zająć się popularyzacją węgla jako opału, np. drukować ulotki informacyjne, dzięki czemu mogłaby zwiększyć się liczba odbiorców węgla.

Zaproponowano inne rozwiązanie problemu: *całą tę fabrykę kopania węgla enterprenerowi któremu zdać...*¹⁸. Należy przez to rozumieć możliwość sprzedaży kopalni królewskiej, czyli państwowej w ręce prywatne. W przypadku realizacji tego scenariusza skarb państwa otrzymywałby tradycyjną olbrorę górniczą. Oznaczałoby to znaczne zmniejszenie korzyści finansowych, jednak dochody te byłyby pewne. Wszelkie koszty i ryzyko związane wydobywaniem ponosiłby prywatny właściciel kopalni, do niego należałoby również znalezienie rynku zbytu węgla.

Król Stanisław August Poniatowski nie zdecydował się na taki krok, prace w kopalni w Szczakowej zostały wstrzymane ze względu na brak odbiorców wydobywanego węgla. Zagraniczni specjaliści nadal pozostawali w służbie polskiego króla. H. Knoblauch należał do wysoko opłacanych pracowników, jego miesięczne wynagrodzenie wynosiło 8.233 zł¹⁹. Dalsze jego losy nie są jednak znane. Wiadomo, że 10 czerwca 1771 roku król Stanisław August Poniatowski polecił J. Knorrowsi udać się na Litwę, w celu sporządzenia raportu na temat tamtejszych zasobów bogactw mineralnych²⁰.

Król i powołane przez niego instytucje, pomimo napotykaných trudności, nadal podejmowali działania mające na celu rozwój górnictwa. W 1782 roku powołał Komisję Kruszcową, która miała nadzorować i kierować całością prac górniczych w kraju. Stanowiła prototyp ministerstwa górnictwa, a przewodniczył jej Krzysztof Szembek.

KOPALNIA W SZCZAKOWEJ PO RAZ DRUGI 1789–1790

Jesienią 1789 roku król Stanisław August Poniatowski polecił wznowienie wydobywania węgla w kopalni w Szczakowej. Powodem takiej decyzji były prognozy zastosowania węgla w nowej rusznikarni w Kozienicach. Ówczesna prasa donosiła o postępach w budowie nowej fabryki, która miała być nowoczesnym zakładem. W uzasadnieniu tej opinii pisało o zastosowaniu węgla jako nowoczesnego opału w tejże manufakturze²¹. Jeszcze przed końcem 1789 roku Jan Filip Carosi otrzymał polecenie dostarczenia do Kozienic pierwszej partii 500 korców węgla²². J. Carosi był geologiem i mineralogiem służącym polskiemu królowi od kilkunastu lat. Realizował wiele prac w zakresie rozpoznania bogactw naturalnych, wykonywał również zlecenia w zakresie nadzorowania eksploatacji górniczej²³.

W raporcie z 28 października 1789 roku J. Carosi pisał, że ma kłopoty z dostawą drewna oraz z zebraniem odpowiedniej załogi górników. Twierdził, że problemy te są możliwe do rozwiązania. Za poważniejszą kwestię uważał utrudnienia w zakresie transportu węgla do odbiorcy. Przyznał, że nie znalazł rozwiązania tego problemu i przed nastaniem zimy nie był

18. Tamże, nr 391-393. – Rękopis jest raportem inspektora H. Knoblauch z 30 kwietnia 1767 r.

19. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), zespół: *Archiwum Kameralne sygn. AK III/291 – zestawienie miesięcznych płac dla pracowników w służbie królewskiej*.

20. Tamże, sygn. AKIII/282, nr 9-10.

21. Witold Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, cz. 3, 1780-1795, Warszawa, 1956, s. 784.

22. AGAD, sygn. AK III/96.

23. Jan Filip von Carosi (1744-1799) – ur. w Rzymie, do Polski przyjechał w 1777 r. W latach 1778-80 odbywał podróże po Polsce w celu dokonania rozpoznania geologicznych, prace te realizował na koszt króla Polski. Wyniki swojej pracy opublikował w kilku wydawnictwach. Był cenionym specjalistą, bogato wynagradzanym przez króla, m.in. otrzymał wójtostwo w Czeladzi.

24. AGAD, sygn. AK III/96, s. 224-226. – Dokument jest listem J. Carosiego do wielkorządcy krakowskiego z 28 października 1789 r. 25. Tamże, nr 223, 236. – Dokumenty źródłowe to listy wielkorządcy krakowskiego Benoe z 1 i 12 grudnia 1789 r.

26. Tamże, nr 377-391. – Ponadto 250 korców zostało „odkrytych”, nie zostały one jednak wzięte pod uwagę. Zwyczaj uwzględniania zasobów, których nie wydobyto wynikał z chęci ukazania lepszych wyników ekonomicznych i wykazania się przed przełożonymi.

27. Tamże, sygn. AK III/106, nr 191. – Źródło jest pismem Fontany zarządcy ekonomii kozienickiej.

28. Tamże, sygn. AK III/103, nr 377-391. – Źródło jest rozliczeniem J. Carosiego z 4 grudnia 1790 r.

w stanie zapewnić dostaw surowca. W ówczesnych czasach jedyną dostępną drogą było spławianie węgla Przemszą do Wisły i dalej do Kozienic. Przeszkodą w spławianiu surowca były tzw. jazy imielińskie — tamy zbudowane na potrzeby młynów wodnych. J. Carosi proponował, aby w okresie zimowym zlikwidować jazy, wydobywać w tym czasie węgiel i składować go na brzegu Przemszy. Umożliwiłoby to wiosną szybkie dostarczenie zgromadzonych przez zimę zasobów²⁴.

Nie odnaleziono dokumentu, w którym Komisja Skarbowa wyraziła zgodę na realizację tego planu, wiadomo jednak, że został on wcielony w życie. Sezon tzw. flisu, czyli czas w roku, kiedy możliwe było spławianie węgla, trwał do końca października i tej przeszkody nie można było usunąć. J. Carosi skupił się zatem na przygotowywaniu warunków do wznowienia wydobywania w szczakowskiej kopalni. Wydobywanie wstrzymano 22 lata wcześniej. Konieczne było zebranie odpowiedniej załogi, w celu wykonania prac umożliwiających wznowienie wydobywania.

Należy podkreślić, że J. Carosi wykonywał swoje zadanie z wielkim zaangażowaniem i przekonaniem o jego słuszności, czego nie można powiedzieć o innych królewskich urzędnikach, którzy z racji zajmowanych stanowisk brali udział w akcji zabezpieczenia dostaw węgla. Zarządcy dóbr królewskich przez cały czas wątpili w sens i racjonalność powyższego przedsięwzięcia. W raportach zwracali uwagę na fakt, że w Kozienicach jest wystarczająco dużo drewna do produkcji węgla drzewnego. Nie dostrzegali potrzeby transportowania innego surowca z tak daleka²⁵.

Tymczasem wysiłki J. Carosiego zaowocowały sukcesem — od początku stycznia 1790 roku w Szczakowej ponownie rozpoczęto wydobywanie węgla. Odkopano stare sztolnie oraz wejście do odkrytych pokładów. Były to stosunkowo niewielkie głębokości, sięgały maksymalnie kilkudziesięciu metrów. Z poprzedniego okresu funkcjonowania kopalni pozostały miejsca, gdzie prawie natychmiast można było przystąpić do wydobywania.

Eksploatacja trwała nieprzerwanie przez pół roku, do końca czerwca 1790 roku. Łącznie wydobyto 1.060 korców, z czego 760 dostarczono do Kozienic, a 300 pozostało w zapasach:

250 korców w Krakowie i 50 na przystani w Jeleniu²⁶. Oczekując na decyzję odbiorcy węgla, nie zdecydowano się na zwiększenie wydobywania bezpośrednio po wysłaniu go do Kozienic. Wobec braku decyzji o wielkości następnej partii, którą mógłby zakupić zakład w Kozienicach, roboty górnicze w Szczakowej zostały ponownie wstrzymane.

Widać wyraźnie, że wyciągnięto wnioski z poprzedniego okresu eksploatacji, ponieważ tym razem wydobywanie prowadzono mając na uwadze potrzeby rusznikarni. Dostawy zaliczkowe były niewielkie i zostały wyekspektowane z kopalni na etapy pośrednie w Jeleniu i Krakowie. W tych miejscach węgiel miał szansę na sprzedaż dla innych odbiorców. Nie przechowywano natomiast węgla na hałdzie przy kopalni, gdyż powodowało to straty finansowe.

W kopalni czekali na decyzję dyrektora rusznikarni w Kozienicach, który długo nie podejmował decyzji o zamówieniu węgla. Dopiero w lutym 1791 roku oficjalnie zrezygnował z dostaw węgla ze Szczakowej. Twierdził, że *jako wiele mają siarki, tak przeto mało są zdatne do roboty*²⁷. Decyzja ta spowodowała powtórne zamknięcie kopalni w Szczakowej.

Wydatki związane z ponownym uruchomieniem szczakowskiej kopalni przedstawiają się następująco²⁸:

Tabela 2

	zł	gr	%
Materiały	134	10	5,2
Transport do pala	360	9	14,2
Place ogółem	1.602	5	62,8
Z tego – sztygar	648	-	40,5
Z tego – robotnicy	954	5	59,5
Inne	453	6	17,8
RAZEM	2.550	5	100,0

Tabela 2 obrazuje powszechne w XVIII wieku zjawisko: cena materiałów, sprzętu i narzędzi nie stanowiła dużej części kosztów związanych z funkcjonowaniem kopalni. W przypadku szczakowskiego zakładu koszty te wynosiły zaledwie 5,2% całości nakładów finansowych. Do podjęcia eksploatacji konieczna była jedna linka konopna, surowa wołowa skóra, skóry do pompy, jedna lina smolna do szybu oraz tzw. żelaziwo, czyli

różnego rodzaju gwoździe, haki i pręty²⁹. Narzędzia takie jak kilof, młot i łopata należały do wyposażenia robotnika, który w pracy korzystał z własnego sprzętu. To samo dotyczyło ubrania roboczego i lampki górniczej.

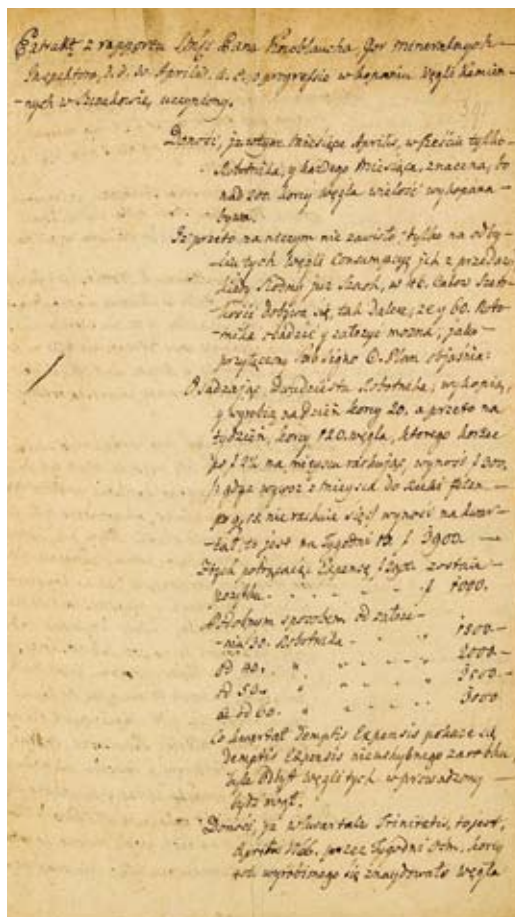
Większe wydatki pochłonęły koszty kancelaryjne: papier, przybory do pisania, koszty pracy posłańców oraz próby, na które przeznaczano spore nakłady. Do Kozienic wysyłano furmanką drobne partie węgla w celu sprawdzenia jego przydatności. Podróże służbowe J. Carosiego, odbywane konną bryczką, również mieściły się w tej kategorii wydatków.

Zdecydowana większość środków finansowych związana była z opłacaniem pracy ludzkiej. Należy zaznaczyć, że wynagrodzenie generalnego dyrektora, J. Carosiego nie było wliczane w koszty funkcjonowania kopalni, ponieważ znajdował się on na liście płac króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i otrzymywał od niego uzgodnione wynagrodzenie, na które nie miała wpływu praca wykonywana w związku z prowadzeniem kopalni w Szczakowej.

Kopalnią bezpośrednio zarządzał sztygar Anton Goltz. Był to fachowiec pochodzenia niemieckiego, nie jest znane dokładne miejsce jego urodzenia. Na dokumentach podpisywał się po niemiecku, jako *królewski polski sztygar (koeniglich polnischer steiger)*³⁰.

Załogą robotniczą dowodził niejaki Johann zapisany w dokumentacji w języku niemieckim bez nazwiska, jako majster-górnik. Zatrudniony był od lutego do końca kwietnia 1790 roku, czyli przez trzy miesiące. Od maja 1790 roku nie znajdował się już na liście płac. Nie wiadomo, skąd przybył do Szczakowej. Należał prawdopodobnie do grupy wędrujących górników, którzy przybywali do Polski z innych krajów europejskich. Górnicy często zmieniali miejsce zamieszkania, ponieważ eksploatacja w poszczególnych kopalniach nie była eksploatacją ciągłą. Przypuszczalnie podobnie wyglądał los Johanna, który pracował w szczakowskiej kopalni w okresie największego natężenia wydobywania. Został zwolniony na dwa miesiące przed wstrzymaniem prac w kopalni.

Liczba zatrudnionych robotników była zmienna. W pierwszym półroczu 1790 roku w kopalni pracowało od kilku do dwudziestu kilku osób, zależnie od zakresu wykonywanych prac. W styczniu 1790 roku kopalnia zatrud-



29. Zapewne wykorzystywano drewno (zarówno w postaci tarcicy, jak i okrągłaków do obudowy wyrobisk). J. Carosi nie uwzględnił tego w rachunkach, ponieważ drewno pochodziło z lasów skarbowych i nie płacono za nie. Fakt ten odnotowywał jedynie leśniczy; dlatego zapis o kosztach drewna nie figuruje w rachunkach kopalni.

30. AGAD, sygn. AK III/103, nr 418. – Zarabiał miesięcznie 72 zł, co z punktu widzenia jego podwładnych było sumą bardzo wysoką, niewielką natomiast w porównaniu z pensjami jego przełożonych. Specjaliści służący bezpośrednio królowi, jak J. Carosi, czy wcześniej H. Knoblauch zarabiali po kilka tysięcy złotych miesięcznie. Ich obowiązki jednak nie ograniczały się do działania na rzecz jednej kopalni.

31. Tamże, nr 399-407, 411-412, 416, 418. – Listy miesięcznych pensji opracowywał sztygar A. Goltz, stanowiły one załączniki do rozliczeń J. Carosiego z 4 grudnia 1790 r.

< Fotokopie dokumentów.

niała 16 robotników, w następnym miesiącu 23, a w marcu zaledwie 11 osób. W kwietniu liczba to ponownie wzrosła — do 29 górników. W czerwcu i w lipcu zatrudniano najmniej osób, w okresie letnim pracowało 5–6 osób³¹.

Liczby zatrudnionych w poszczególnych miesiącach pracowników znane są dzięki listom miesięcznych wypłat. Czas pracy różnych górników nie był jednakowy. Zatrudnieni robotnicy najczęściej pracowali kilka lub kilkanaście dni w miesiącu. Dotyczyło to również majstra Johanna, któremu skrupulatnie wyliczano przepracowane dni. W poszczególnych miesiącach pracował on odpowiednio: w lutym 10 dni, marcu 22, a w kwietniu 14. Osiągany przez niego miesięczny wymiar pracy był największy spośród całej załogi. Przyczyną był fakt, iż jako że był on fachowcem, żadne roboty górnicze nie mogły być prowadzone bez jego udziału. Stawki za szychotę były stałe, majster Johann otrzymywał 1,5 zł za dzień, a pozostali pracownicy po 0,6 zł.

Po odejściu Johanna obowiązki majstra przejął Jan Zajac. Górnicze kompetencje zdobył prawdopodobnie w wyniku własnych doświadczeń. Nie był wówczas jeszcze w pełni uznanym

Tym razem nie był to jednak efekt braku zainteresowania, ponieważ węgiel kamienny znajdował nabywców. W najbliższym sąsiedztwie, w Jaworznie oraz w okolicach Sosnowca wydobyć rozpoczęły kopalnie, które stworzyły podwaliny dla powstania Krakowskiego i Dąbrowskiego Zagłębia.

Upadek kopalni w Szczakowej w 1790 roku należy wiązać z faktem, że była ona własnością skarbu państwa. Urzędnicy nie wykazali szczególnej troski, ani nie podjęli działań mających na celu zapewnienie zbytu surowca. Wykonywali

miął kilkoro dzieci i prowadził ubogie życie. J. Carosi sam udzielił mu niewielkiej pomocy, ubiegał się jednak o to, aby król Stanisław August wypełnił zobowiązania wobec A. Goltza³⁴.

Nie są znane jego dalsze losy, wiadomo za to, że po upadku Polski zobowiązania polskiego króla wygasły. Można się domyślać, że sztygar A. Golz nie pozostawał długo bez zajęcia, ponieważ w najbliższej okolicy zaczęto podejmować liczne przedsięwzięcia górnicze, do których potrzebny był profesjonalista³⁵.

34. Tamże, sygn. AK III/109, nr 119, 126.

< Fotokopie dokumentów.

KWIECIEŃ
2012 • 13[illegible]

	1705
177 Löffl. Mehl	10 15
22 Zucker Hag	1 6
23 Ambrosi. Honet	1 24
23 Zucker Honet	1 24
23 Zucker Honet	2
24 Zucker Honet	2 12
25 Zucker Honet	2
26 Zucker Honet	2 12
27 Zucker Honet	2 12
28 Zucker Honet	2 12
29 Zucker Honet	2 12
30 Zucker Honet	2 12
31 Zucker Honet	2 12
32 Zucker Honet	2 12
33 Zucker Honet	2 12
34 Zucker Honet	2 12
35 Zucker Honet	2 12
36 Zucker Honet	2 12
37 Zucker Honet	2 12
38 Zucker Honet	2 12
39 Zucker Honet	2 12
40 Zucker Honet	2 12
41 Zucker Honet	2 12
42 Zucker Honet	2 12
43 Zucker Honet	2 12
44 Zucker Honet	2 12
45 Zucker Honet	2 12
46 Zucker Honet	2 12
47 Zucker Honet	2 12
48 Zucker Honet	2 12
49 Zucker Honet	2 12
50 Zucker Honet	2 12
51 Zucker Honet	2 12
52 Zucker Honet	2 12
53 Zucker Honet	2 12
54 Zucker Honet	2 12
55 Zucker Honet	2 12
56 Zucker Honet	2 12
57 Zucker Honet	2 12
58 Zucker Honet	2 12
59 Zucker Honet	2 12
60 Zucker Honet	2 12
61 Zucker Honet	2 12
62 Zucker Honet	2 12
63 Zucker Honet	2 12
64 Zucker Honet	2 12
65 Zucker Honet	2 12
66 Zucker Honet	2 12
67 Zucker Honet	2 12
68 Zucker Honet	2 12
69 Zucker Honet	2 12
70 Zucker Honet	2 12
71 Zucker Honet	2 12
72 Zucker Honet	2 12
73 Zucker Honet	2 12
74 Zucker Honet	2 12
75 Zucker Honet	2 12
76 Zucker Honet	2 12
77 Zucker Honet	2 12
78 Zucker Honet	2 12
79 Zucker Honet	2 12
80 Zucker Honet	2 12
81 Zucker Honet	2 12
82 Zucker Honet	2 12
83 Zucker Honet	2 12
84 Zucker Honet	2 12
85 Zucker Honet	2 12
86 Zucker Honet	2 12
87 Zucker Honet	2 12
88 Zucker Honet	2 12
89 Zucker Honet	2 12
90 Zucker Honet	2 12
91 Zucker Honet	2 12
92 Zucker Honet	2 12
93 Zucker Honet	2 12
94 Zucker Honet	2 12
95 Zucker Honet	2 12
96 Zucker Honet	2 12
97 Zucker Honet	2 12
98 Zucker Honet	2 12
99 Zucker Honet	2 12
100 Zucker Honet	2 12

jedynie konkretne polecenia króla i Komisji Skarbowej nie wkładając w to szczególnego wysiłku i zaangażowania. Na najwyższych szczeblach władzy nie było czasu, ani możliwości zajmowania się pojedynczymi przypadkami. Zaostrzyły się napięcia wewnątrz kraju, zagrożenia zewnętrzne doprowadziły w następnym pięcioleciu (w latach 1790–95) do zniknięcia Polski z mapy Europy.

W tak trudnej sytuacji nie dziwi fakt, że kopalnia w Szczakowej przestała być przedmiotem zainteresowania króla i podległych mu służb. Po zamknięciu kopalni J. Carosi zwracał się do króla w sprawie wynagrodzeń, w tym szczególnie w sprawie pensji sztygara A. Golza, który został sprowadzony do Polski na dożywotnią służbę. Po zamknięciu szczakowskiej kopalni nikt nie zatroszczył się o jego dalsze losy. Tymczasem, jak pisał J. Carosi, założył on rodzinę,

Przez kilka następnych dziesięcioleci w Szczakowej nie podejmowano działalności górniczej. Dopiero w 1862 roku odnotowano istnienie niewielkiego zakładu wydobywczego na obszarze 7 miar górniczych. Jego właścicielką była Johanna Brueckner. W późniejszym czasie kopalnię przejmowali różni przedsiębiorcy³⁶, ale wydobywano niewielkie ilości węgla. Wydobycie było na tyle niskie, że kopalni w Szczakowej nie uwzględniano w oficjalnej statystyce państwowej. Wreszcie, w 1900 roku, zakład został zamknięty przez Hugo von Loebbeckego, właściciela cynkowni w pobliskich Niedzieliskach. Było to już ostateczne zamknięcie kopalni. Od tego momentu węgiel kamienny nie jest wydobywany na terenie Szczakowej.

35. W późniejszym okresie spolszczone nazwisko GOLC lub GOLEC występowało wśród ludności jaworznickiej parafii. Dla stwierdzenia związku z osobą wspomnianego sztygara A. Goltza konieczne byłoby jednak przeprowadzenie badań genealogicznych.

36. *Szematyzm Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim*, poszczególne roczniki. – Johanna Brueckner była właścicielką kopalni w latach 1862-70, Józef Loebenstein – w latach 1872-75, spółka Simonet i Kapitań z Cieszyzna – w latach 1881-92, Hugo Loebbecke – w latach 1897-1900.

2

großer Lute aus dem Donat Dombrowa zur abfuhr der Stein Kisten									
groß	groß	8 Stk	ganz 8 Stk	ganz 8 Stk	ganz 8 Stk	ganz 8 Stk	ganz 8 Stk	ganz 8 Stk	ganz 8 Stk
1	groß	Donat Dombrowa	3 1/2	—	—	—	2	3	—
1	—	Donat Dombrowa	3	—	—	—	1	24	—
1	—	Donat Dombrowa	3	—	—	—	1	24	—
1	—	Donat Dombrowa	3 1/2	—	—	—	2	3	—
1	—	Donat Dombrowa	4 1/2	—	—	—	2	21	—
1	—	Donat Dombrowa	4	—	—	—	2	12	—
1	—	Donat Dombrowa	5	—	—	—	3	—	—
1	—	Donat Dombrowa	4 1/2	—	—	—	2	21	—
1	—	Donat Dombrowa	3 1/4	—	—	—	1	24	—
1	—	Donat Dombrowa	2 1/2	—	—	—	1	15	—
1	—	Donat Dombrowa	3	—	—	—	1	24	—
1	—	Donat Dombrowa	3	—	—	—	1	24	—
1	—	Donat Dombrowa	2	—	—	—	1	6	—
1	—	Donat Dombrowa	2 1/2	—	—	—	1	15	—
1	—	Donat Dombrowa	2 1/2	—	—	—	1	15	—
Summa 15 groß Summa 49 1/2 8 Stk Summa 29 25 Stk									

251 Maj 1790.

Anton Holz Reiger

Frankowa

Rys monograficzny miejskiej komunikacji autobusowej

Marcin Rechłłowicz

MIESZKAŃCY Jaworzna, korzystają każdego dnia z usług Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej, traktując jego istnienie jako rzecz oczywistą, trudno bowiem wyobrazić sobie funkcjonowanie blisko stutysięcznego miasta bez takiej formy transportu. Komunikacja miejska jednak nie zawsze wyglądała i funkcjonowała tak jak dzisiaj. Autobusy miejskie kursują po Jaworznie już od ponad pół wieku i w tym okresie, dokonały się istotne zmiany prawie we wszystkich aspektach funkcjonowania komunikacji miejskiej: autobusy SAN z lat 50. zastąpiły pojazdy niskopodłogowe, a konduktorów — Elektroniczna Portmonetka. Duże zmiany zaszły również w strukturze organizacyjnej i układzie linii, co było konsekwencją położenia Jaworzna na styku województw.

O początkach komunikacji autobusowej w Jaworznie wiadomo niewiele. Jej powstanie wiązało się przede wszystkim z dynamicznym rozwojem miasta i wzrostem liczby mieszkańców, co zawdzięczano intensywniej industrializacji. Sztandarowe inwestycje tego okresu to budowa nowej elektrowni w ramach planu sześćdziesięcioletniego, którą uruchomiono w 1954 roku oraz Kopalni Węgla Kamiennego *Kościuszkowa* (1953). Ponadto rozbudowano przedwojenne zakłady przemysłowe, m.in. KWK *Bierut*, Zakłady Chemiczne *Azot*, Elektrownię *Jaworzno I*, Hutę Szkła Okiennego w Szczakowej. Rozwój przemysłu wpłynął na masowy napływ ludności i budowę nowych dzielnic, z których największymi były: Stałe Osiedle Mieszkaniowe, Osiedle Górnicze i Osiedle im. Tadeusza Kościuszki.

Znaczną nobilitacją dla Jaworzna było jego wydzielenie z powiatu chrzanowskiego. W 1956 roku z miast Jaworzno i Szczakowa

oraz miejscowości Długoszyn i Dąbrowa Narodowa utworzono samodzielny organizm administracyjny, zamieszkały przez 39 tys. osób. W ciągu dwóch następnych lat liczba ludności Jaworzna wzrosła o ponad 10 tys., osiągając 49,5 tysiąca [12]. Konieczne stało się zorganizowanie komunikacji miejskiej, której jednym z głównych zadań byłoby dowożenie robotników do oddalonych od śródmieścia zakładów przemysłowych.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w odległości kilku kilometrów od Jaworzna przebiegały linie autobusowe WPK Katowice. Najbliższymi miejscowościami posiadającymi już w 1955 roku komunikację miejską były: Brzezinka (6 km od Osiedla Stałego), Dzieckowice (zaledwie 400 metrów od Jelenia), Niwka (4 km od Dąbrowy Narodowej) oraz Ostrowy Górnicze (5 km od Szczakowej) [11].

Barierą dla włączenia Jaworzna do sieci WPK Katowice była najprawdopodobniej granica województwa — cały obszar dzisiejszego miasta znajdował się wówczas w województwie krakowskim. W 1957 roku uruchomiono oddzielne, dysponujące zaledwie kilkoma autobusami, przedsiębiorstwo państwowe Miejska Komunikacja Samochodowa z siedzibą w Jaworznie-Szczakowej [3][12].

Pierwsze linie autobusowe MKS Jaworzno połączyły przede wszystkim centrum miasta z nowymi osiedlami (Stałe, Podwale) oraz największymi zakładami przemysłowymi (Elektrownia II, Szyb *Bierut* KWK *Jaworzno*, KWK *Komuna Paryska*, Zakłady Chemiczne *Azot*, Zakłady Dolomitowe w Szczakowej). Ważne miejsce w układzie połączeń zajmowały również linie międzymiastowe do Chrzanowa i Mysłowic. Linia myśłowicka była ponadto międzywojewódzką (krakowskie–katowickie).



Fot. 1. Centralny przystanek autobusowy na rynku w Jaworznie w końcu lat 50. XX wieku (fot. H. Hermanowicz, ze zb. autora)

W 1960 roku jaworznicka MKS przewiozła 3.149 tys. pasażerów, dysponując już 26 autobusami, które obsługiwały 8 stałych linii komunikacyjnych [7]. Kolejne dziesięciolecie przyniosło blisko dwukrotny wzrost liczby połączeń. W 1968 roku funkcjonowały następujące linie komunikacyjne [13]:

- 0: JAWORZNO – OSIEDLE STAŁE
- 1: JAWORZNO – OSIEDLE STAŁE – DĄBROWA NARODOWA – SOSNOWIEC NIWKA – MYSŁOWICE DWORZEC PKP
- 2: JAWORZNO – OSIEDLE STAŁE – ELEKTROWNIA II
- 3: BORY – JAWORZNO – PODWALE – OSIEDLE STAŁE – DĄBROWA NARODOWA
- 4: JAWORZNO – BYCZYNA – CHRZANÓW
- 5: JAWORZNO – WARPIE – SZCZAKOWA DWORZEC PKP – DEUGOSZYN
- 6: PODŁĘŻE – JAWORZNO – WARPIE – SZCZAKOWA DWORZEC PKP – PIECZYSKA
- 7: JAWORZNO – NIEDZIELISKA – SZCZAKOWA DWORZEC PKP
- 8: BALIN – CHRZANÓW – LIBIĄŻ – CHEŁMEK
- 9: CHRZANÓW – TRZEBINIA – SIERSZA – GAJ
- 10: CHRZANÓW – TRZEBINIA – SIERSZA – LUSZOWICE – CHRZANÓW (OKRĘŻNA PRZECIWBIEŻNA)

- 11: OSIEDLE STAŁE – NIEDZIELISKA – SZCZAKOWA DWORZEC PKP
- 12: JAWORZNO – ZAKŁADY CHEMICZNE „AZOT” – JELEN KINO
- 13: JAWORZNO – OSIEDLE STAŁE – ELEKTROWNIA II – OSIEDLE AWARYJNE
- 14: JAWORZNO – WILKOSZYN – CIĘŻKOWICE

Warto zwrócić uwagę, że w latach 60. XX wieku nastąpiła zmiana nazwy przedsiębiorstwa z Miejska Komunikacja Samochodowa na Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Jaworznie. Najprawdopodobniej wiązało się to ze zmianą struktury własnościowej. Podobne przekształcenie miało miejsce w nieodległym Oświęcimiu w styczniu 1962 roku, gdzie miejscowy MKS wydzielono ze struktury Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i przekształcono w MPK Oświęcim [2]

Stosunkowo mało informacji zachowało się nie tylko o początkach komunikacji miejskiej w Jaworznie, ale również o infrastrukturze, taborze i biletach. Większość z nich ma charakter szczątkowy.

Pierwsza zajezdnia autobusowa mieściła się w Szczakowej. Siedziba przedsiębiorstwa, niewiele większa od średniej wielkości podwórka, okazała się niewystarczająca ze względu na zwiększającą się liczbę połączeń i taboru. Za place postojowe zaczęły służyć okoliczne ulice. Bardzo skromne były również zabudowania zaplecza, w których znajdowały się zaledwie dwa stanowiska naprawcze [1]. Dopiero w 1970 roku rozpoczęto budowę nowej zajezdni w pobliżu szybu *Bierut KWK Jaworzno*. Niestety kolejne lata pokazały, że na ukończenie tej inwestycji przyszło długo czekać.

Najstarszy park taborowy MPK Jaworzno stanowiły autobusy marki „San”. Potwierdzają to nie tylko nieliczne zachowane fotografie, ale także notki prasowe. Warto w tym miejscu przytoczyć jedną z nich, opisującą wydarzenie, do którego doszło 23 stycznia 1973 roku. Był to jeden z najtragiczniejszych dni w historii jaworznińskiej komunikacji miejskiej. O godzinie 7.30 rano, w sosnowieckiej dzielnicy Jęzor, autobus MPK marki „San” (nr tab. 104, rej. KT-18-44) jadący na linii nr 1 z Mysłowic ostro zahamował na śliskim odcinku drogi międzynarodowej E-22a. Wypełniony pasażerami autobus nie zatrzymał się, lecz wpadł w poślizg i obrócił się, jadąc bokiem w kierunku Jaworzna. W tym samym momencie w przeciwną stronę jechał autobus marki „Jelcz” z przyczepą należący do Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Katowicach. Mimo prób hamowania doszło do zderzenia autobusów, w wyniku którego rannych zostało 36 osób. Piętnaście z nich przewieziono do szpitali w Mysłowicach, Jaworznie i Sosnowcu.

O biletach autobusowych wiadomo tyle, że w schyłkowym okresie istnienia MPK Jaworzno funkcjonowała najprawdopodobniej jednolita taryfa biletowa bez podziału na strefy, natomiast w ofercie biletów miesięcznych znajdowały się tylko bilety na kontrolowaną liczbę przejazdów [8]. Sposoby dystrybucji biletów nie odbiegały od rozwiązań stosowanych w innych przedsiębiorstwach. Początkowo w autobusach znajdowali się konduktorzy, których w latach 70. XX wieku zaczęły wypierać automaty biletowe KRAB. Świadczy o tym chociażby zachowany fragment taśmy z biletami z takiego automatu (ryc. 1). W kolejnych latach automaty wycofano, a jedyną formą



Ryc. 1. Fragment taśmy z automatu KRAB z biletami MPK Jaworzno (ze zb. autora)

dystrybucji biletów jednorazowych stała się przedsprzedaż w kioskach *Ruchu* i prawdopodobnie w sklepach *GS Samopomoc Chłopska*. W ofercie MPK Jaworzno znajdowały się także bilety dziesięcioprzejazdowe, które (podobnie jak bilety z przedsprzedaży) należało unieważniać w kasownikach KRAK typu KBT-1 [8].

Początek lat 70. XX wieku przyniósł jeszcze szybszy rozwój połączeń autobusowych. O ile w ciągu poprzednich siedmiu lat (1961–68) przybywała średnio jedna linia rocznie, to w ciągu kolejnych sześciu (1968–74) liczba linii wzrosła o 10. Rok 1974 był szczytowym w historii rozwoju MPK Jaworzno, które obsługiwało wtedy 25 linii, w tym jedną nocną (linia „N”) [14]. Linie te przebiegały przez obszar ośmiu miast (Chełmek, Chrzanów, Jaworzno, Jeleń¹, Libiąż, Mysłowice, Sosnowiec, Trzebinia-Siersza²) i kilku wsi powiatu chrzanowskiego (m.in. Byczyna³, Młoszowa i Zagórze). Prawdopodobnie, w tym okresie uruchomiono również nową zajezdnię w Chrzanowie, której autobusy obsługiwały przede wszystkim linie do Trzebini, Libiąża i Chełmka. Warto w tym miejscu zauważyć, że do rynku w Jaworznie raz na dobę docierała międzywojewódzka linia nocna „N-21” obsługiwana przez WPK Katowice [6].

Kolejny rok przyniósł gigantyczne zmiany, nie tylko w komunikacji, ale w całym regionie. Ich przyczyną była reforma podziału administracyjnego kraju wprowadzona w życie 1 czerwca 1975 roku. W miejsce dotychczasowych 17 województw i 5 miast wydzielonych utworzono aż 49 nowych jednostek. Z racji tego, że były one znacznie mniejsze od starych, pojawiła się tendencja do centralizacji struktur organizacyjnych komunikacji miejskiej w ramach poszczególnych województw. Jaworzno i większość dotychczasowego powiatu chrzanowskiego (m.in. gminy Babice, Chrzanów, Jeleń, Libiąż i Trzebinia-Siersza) znalazły się w województwie katowickim.

1. Od 1 lutego 1977 roku dzielnica Jaworzna.

2. Od 1 lutego 1977 roku obowiązuje nowa nazwa miasta – Trzebinia.

3. Od 1 lutego 1977 roku dzielnica Jaworzna.

W związku z zaistniałą sytuacją 1 stycznia 1976 roku MPK Jaworzno włączono w skład Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Katowicach jako Zakład Komunikacyjny nr 6 z w Jaworznie-Szczakowej z Oddziałem Autobusowym w Chrzanowie.

Przejście w struktury WPK Katowice wiązało się z koniecznością zmiany numeracji linii, aby uniknąć dublowania oznaczeń relacji przewozowych. Zabieg ten polegał na podwyższeniu zakresu numeracji o 300. Przykładowo dawna linia nr 8 z Chrzanowa do Chełmka stała się linią nr 308, a „DWUNASTKA” z Jaworzna do Jelenia – 312.

Inną konsekwencją, zresztą niesłychanie pozytywną, było uruchomienie bezpośredniej komunikacji autobusowej pomiędzy Chrzanowem i Jaworzniem a Katowicami. Już w 1976 roku do stolicy województwa zaczęły docierać przedłużone linie nr 300 i 301. Stan taki utrzymał się niespełna dwa lata, ponieważ już na początku września 1977 roku linię 301 przekierowano z Mysłowic do Sosnowca. Była to pierwsza w historii linia jaworznicka, która wjechała do centrum Sosnowca⁴. Autobusy relacji Chrzanów – Jaworzno – Sosnowiec Niwka – Mysłowice – Sosnowiec Nowotki (Urząd Miasta) kursowały co 30 minut.

Istotnym momentem w historii komunikacji miejskiej w Jaworznie był rok 1983. Wówczas, w dniu 9 czerwca, uroczyście oddano do użytku nową siedzibę Zakładu Komunikacyjnego nr 6 w Jaworznie przy ulicy Krakowskiej (w rejonie szybu *Bierut* KWK *Jaworzno*). Budowa zajezdni wyposażonej w główną halę napraw, stację diagnostyczną, halę obsługi technicznych, zespół warsztatów, budynek magazynu, stację paliw i budynek administracyjny ze świetlicą i stołówką dla pracowników oraz plac postojowy dla autobusów trwała blisko 13 lat. W nowo otwartej zajezdni stacjonować zaczęło 105 autobusów, które kursowały na 17 liniach handlowych i 13 przewozowych (umownych-zakładowych). Załogę zajezdni stanowiło 520 osób, w tym 178 kierowców i 205 pracowników zaplecza [1].

Ponadto, w 1983 roku uruchomiono dwie pierwsze linie pospieszne. Były to linie „J” (Katowice – Jaworzno) i „G” (Katowice – Jaworzno – Chrzanów)⁵. Oprócz nich do stolicy województwa cały czas kursowała linia zwykła

nr 300 (Katowice – Chrzanów) i wspomagająca ją linia 300bis (Katowice – Jaworzno).

W połowie lat 80. Zakład Komunikacyjny nr 6 w Jaworznie należał do grona najprężniej działających zakładów w ramach WPK Katowice. Przykładowo wskaźnik gotowości technicznej autobusów wynosił wówczas 82,9% i był jednym z najwyższych w byłym województwie katowickim. W 1985 roku długość miejskich linii autobusowych w granicach Jaworzna wynosiła 457,9 km, przewieziono blisko 36,4 mln pasażerów, którzy mieli do dyspozycji 134 przystanki [12].

W kolejnych latach następował dalszy wzrost liczby połączeń. W 1986 roku autobusy z zajezdni w Jaworznie kursowały już na 20 liniach handlowych (ogólnodostępnych) i 12 przewozowych (kursujących na zlecenie zakładów pracy). Doliczając do tego 14 linii handlowych i 5 umownych obsługiwanych przez zajeznię w Chrzanowie, otrzymamy łączną liczbę 51 linii autobusowych (34 handlowych i 17 umownych), należących do Zakładu Komunikacyjnego nr 6 (bez linii nocnych) [4].

Spośród 20 linii handlowych obsługiwanych przez zajeznię w Jaworznie, aż połowa (nr 302, 304, 305, 306, 307, 311, 312, 313, 314 i 328) miała charakter wewnątrz miejski i nie wyjeżdżała poza granice miasta. Pozostałe linie łączyły Jaworzno z Mysłowicami (G, J, 300, 300bis, 301, 303, 319, 321), Sosnowcem (G, J, 300, 300bis, 301, 303, 319, z tego do centrum miasta tylko linia nr 301), Chrzanowem (G, 300, 300bis, 301, 319), Katowicami (G, J, 300, 300bis), Bukownem (327) oraz Chełmką w województwie bielskim (320).

Odwrotnie przedstawiała się struktura przestronna linii obsługiwanych przez zajeznię w Chrzanowie. Spośród 14 linii handlowych zaledwie dwie (nr 317 i 330) były liniami wewnętrznymi, które nie wyjeżdżały poza granice gminy Chrzanów. Aż 11 linii obsługiwanych przez Oddział Autobusowy w Chrzanowie łączyło miasto z innymi gminami: Trzebiną (nr 309, 310, 315, 323, 329), Libiążem (308, 316, 318, 325, 326), Chełmką (308) i Jaworzniem (324 do dzielnicy Jeleń). Tylko jedna linia (340) nie przebiegała przez obszar gminy Chrzanów, łącząc Libiąż z Chełmką.

Podsumowując, łącznie w 1986 roku linie Zakładu Komunikacyjnego nr 6 przebiegały

4. Dotychczas linie jaworznickie (nr 1, później 300 i 301) przejeżdżały jedynie przez południowe dzielnice Sosnowca (Jezor, Modrzejów i Niwkę).

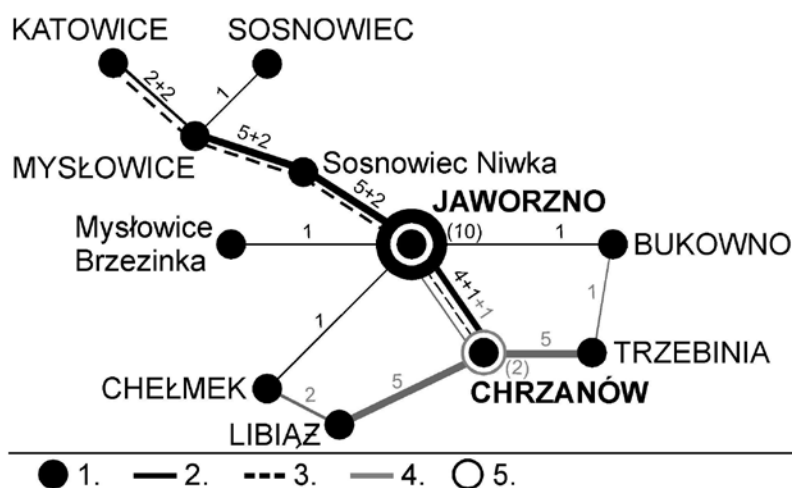
5. Linia „C” łączyła Katowice z Gliwicami.

przez obszar dziewięciu gmin, położonych na terenie dwóch województw: katowickiego i bielskiego. Strukturę powiązań międzygminnych w tym okresie przedstawiono na rycinie 2.

Znacznie większym zróżnicowaniem przestrzennym cechowały się linie umowne, organizowane na zlecenie zakładów przemysłowych. Najwięcej linii kursowało na zlecenie trzech jaworznickich elektrowni, kilka połączeń służyło dowozom górników do kopalń węgla kamiennego i kopalni piasku podsadzkowego. Do najdłuższych połączeń zakładowych, realizowanych przez ZK nr 6, należy zaliczyć linie do Kombinatu Metalurgicznego „Huta Katowice” w Dąbrowie Górniczej⁶ i Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach.

W PRL zajezdnie w Jaworznie i Chrzanowie miały praktycznie monopol na przewozy pasażerów liniami miejskimi na obszarze swojego działania. Jednak jeszcze pod koniec lat 80. XX wieku pojawiła się konkurencja na najbardziej intratnych trasach, tj. z Jaworzna do Katowic i Szczakowej. W 1989 roku z inicjatywą uruchomienia własnej komunikacji wystąpiło Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Taksówkowe w Katowicach. Z dniem 2 maja uruchomiło ono „M-busy”, kursujące na terenie Jaworzna na dwóch liniach: Szczakowa Dworzec PKP – Jaworzno – Osiedle Stałe i Jaworzno – Osiedle Stałe – Mysłowice – Katowice. Tabor stanowiły radzieckie minibusy marki RAF, które kursowały w dni robocze w godzinach 6–18. Stanowiły one formę pośrednią pomiędzy taksówkami a liniami pospiesznymi. Przykładowo, przejazd z centrum Jaworzna do Osiedla Stałego linią pospieszną kosztował 75 zł, M-busem 200 zł, a taksówką 550 zł. Na dłuższych odległościach dysproporcje te jeszcze bardziej się zwiększały. Pomiędzy centrum Jaworzna a centrum Katowic ceny przejazdu kształtowały się odpowiednio: 150 zł za autobus pospieszny, 920 zł za M-busa i 2.530 zł za taksówkę.

Przełom lat 80. i 90. XX wieku przyniósł kolejne zmiany w układzie linii komunikacyjnych. Już w schyłkowym okresie istnienia WPK Katowice wprowadzono nową kategorię – linie ekspresowe. O ile w skali całego województwa katowickiego „ekspresy” funkcjonowały równoległe z liniami zwykłymi, przyspieszonymi⁷ i pospiesznymi, to w przypadku zakładu ja-



worznickiego linie ekspresowe zastąpiły linie pospieszne. Od 1 września 1989 roku w miejsce linii „G” zaczęła kursować „E-5”, a zamiast „J” – „E-6”. Zmiana ta wiązała się z likwidacją części przystanków i zwiększeniem prędkości handlowej, ale przede wszystkim z podwyżką cen biletów. Przejazd odcinka Jaworzno Poczta – Katowice linią pospieszną kosztował 150 zł, natomiast ekspresem o 50 zł więcej.

2 kwietnia 1990 roku do linii zwykłych i ekspresowych dołączyła pierwsza jaworznicka linia przyspieszona nr 808, która zapewniła bezpośredni dojazd do nowo otwartego Szpitala Górniczego w Sosnowcu (obecnie Szpital Wojewódzki nr 5). Kolejny rok przyniósł dalsze zmiany w połączeniach międzymiastowych. 1 maja 1991 roku linie zwykłe nr 300 i 301 zastąpiono pospiesznymi – odpowiednio „T” (Chrzanów – Katowice) i „S” (Chrzanów – Sosnowiec). W wyniku tej zmiany połączenie Jaworzna ze stolicą województwa zapewniały wyłącznie linie pospieszne i ekspresowe, co wiązało się z koniecznością zakupu droższych biletów. Sytuacja ta wywołała liczne protesty ze strony pasażerów, w związku z czym już 1 czerwca 1991 roku linią pospieszną „T” zastąpiono tańszą linią przyspieszoną nr 811⁸.

Były to ostatnie zmiany w jaworznickiej komunikacji dokonane przez WPK Katowice, bowiem zgodnie z decyzją wojewody katowickiego przedsiębiorstwo to zostało podzielone na kilkanaście mniejszych jednostek pod koniec 1991 roku. Władze gmin, na terenie których za komunikację odpowiadał Zakład nr 6, jeszcze przed rozwiązaniem WPK Katowice powołały Związek Komunalny *Komunikacja Międzygminna* z siedzibą w Jaworznie, którego

Ryc. 2. Schemat połączeń międzygminnych ZK nr 6 WPK Katowice w Jaworznie w 1986 roku. (1 – miejscowości, 2 – linie zwykłe z zajezdni Jaworzno, 3 – linie pospieszne z zajezdni Jaworzno, 4 – linie zwykłe z zajezdni Chrzanów, 5 – linie miejskie)

6. W tym do Zakładu Koksowniczego „Przyjaźń”, podlegającego kombinatowi „Huta Katowice”.

7. W tym okresie ZK nr 6 w Jaworznie nie obsługiwał jeszcze ani jednej linii tego typu.

8. W międzyczasie WPK wykorzystało już numery 809 i 810 na oznaczenie linii przyspieszonych Dąbrowa Górnicza – Sławków i Katowice – Mikołów.

9. Już w ramach ZKKM zreorganizowano dawne linie ekspresowe. Linia E-5 (Katowice – Jaworzno – Chrzanów) została zlikwidowana, a w zamian w dni robocze wydłużono do Chrzanowa połowę kursów linii E-6.



zadaniem była organizacja komunikacji autobusowej. Został on zarejestrowany 3 lipca 1991 roku, a udział procentowy gmin członkowskich kształtował się następująco: Jaworzno — 55,32%, Chrzanów — 22,22%, Trzebinia — 13,11%, Libiąż — 9,35% [5]. Głównym przewoźnikiem na obszarze działania Związku było komunalne Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej z zajezdniami w Jaworznie i Chrzanowie, będące spadkobiercą Zakładu Komunikacyjnego nr 6 WPK Katowice.

Warto przyjrzeć się w tym miejscu dokładnie parkowi taborowemu Jaworzna i Chrzanowa, gdyż już wkrótce miały go czekać poważne zmiany. W 1991 roku w obydwu zajezdniach stacjonowało łącznie 135 autobusów, z tego 95 w Jaworznie i 40 w Chrzanowie. Struktura typów autobusów nie odbiegała znacząco od tego, co można było spotkać w innych zajezdniach byłego WPK. Dominowały przegubowe Ikarusy 280 w liczbie 72 sztuk (z tego, aż 53 w zajezdni jaworzniackiej) oraz „krótkie” Ikarusy 260 w liczbie 36 sztuk (27 w Jaworznie, 9 w Chrzanowie). Pozostałe 27 sztuk taboru liniowego stanowiło 26 Jelczy M11 i jeden Jelcz PR110.

W kolejnych latach całkowicie zrezygnowano z zakupu nowych Ikarusów czy Jelczy, stawiając na używany tabor z zagranicy. Już w połowie lat 90. XX wieku znakiem rozpoznawczym jaworzniackiego PKM stały się skandynawskie Scanie. Do 1994 roku ze Szwecji i Norwegii sprowadzono aż 50 autobusów tej marki (w tym dwa nowe). Wśród nich znajdowały się zarówno „krótkie” Scanie CR111, CR112 czy CN113CLL, jak i przegubowe BR112 Ajokki 8000 [4].

Wzrost liczebności parku taborowego wiązał się z uruchamianiem przez ZKKM nowych linii, których obsługa przypadała jaworzniackiemu PKM. W miejsce WPK-owskiego podziału linii na zwykłe, przyspieszone, pospieszne i ekspresowe wprowadzono tylko dwie kategorie linii autobusowych [9]:

- związkowe, oznaczone cyfrowo lub literowo, koloru czarnego lub czerwonego na białym tle,
- dalekobieżne, oznaczone literą E z cyfrą koloru zielonego na białym tle.

Spółród linii związkowych, na szczególną uwagę zasługują linie: „J” z Chrzanowa do Katowic, która w 1993 roku zastąpiła WPK-wską 811, „U” do Szpitala Górniczego w Sosnowcu

na miejsce zlikwidowanej 808 oraz linia „T”, która wykonywała dwa kursy dziennie pomiędzy Bukownem a Dąbrową Górniczą.

Najbardziej oryginalne połączenia uruchamiano jednak w ramach linii dalekobieżnych. Do istniejącej od kilku lat linii E-6⁹ dołączyły: E-320 z Jaworzna do Chełmka (dowóz pracowników do fabryki obuwia) i E-30 z Jaworzna przez Chrzanów, Trzebinę i Krzeszowice do Krakowa. W tym okresie przedsiębiorstwo jaworzniackie posiadało najbardziej rozwiniętą sieć połączeń ogólnodostępnych w swej historii. Autobusy z zajezdni w Jaworznie i Chrzanowie kursowały po terenie 15 gmin, położonych w trzech różnych województwach: katowickim, bielskim (Chełmek) i krakowskim (Kraków, Krzeszowice i Zabierzów).

Podział na linie związkowe i dalekobieżne miał również odzwierciedlenie w cenach biletów. Przykładowo w końcu 1994 roku najtańszy bilet (do 10 min.) na linię dalekobieżną był dwa razy droższy od analogicznego biletu na linię związkową. Dysproporcja ta zmniejszała się wraz ze wzrostem długości czasu podróży. Rozróżnienie na linie związkowe i dalekobieżne obowiązywało jedynie w przypadku biletów jednorazowych. Bilety miesięczne i tygodniowe miały charakter uniwersalny [9].

Już w pierwszych latach funkcjonowania, część stworzonych przez ZKKM linii okazała się ekonomicznie nieuzasadniona. Dotyczyło to przede wszystkim linii wyjeżdżających na obszar działania KZKGOP Katowice i PKM Olkusz. Brak porozumień taryfowych z tymi organizatorami wpływał na nikłe zainteresowanie mieszkańców Dąbrowy Górniczej, Sosnowca czy Mysłowic liniami ZKKM w podróży pomiędzy tymi miastami. Potencjalni pasażerowie, musieliby jednocześnie posiadać dwa bilety różnych organizatorów, gdyż linie jaworzniackie kursowały zbyt rzadko, aby stać się podstawowym połączeniem. Już 6 marca 1995 roku, czyli po niespełna dwóch latach kursowania, zlikwidowano linię „U”, kierując pod Szpital Górniczy 5 kursów linii „S”. Wkrótce los linii „U” podzieliła druga stosunkowo młoda linia „T”.

Posunięcia te nie cieszyły się popularnością w jaworzniackim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej, któremu zaczęto ograniczać zadania przewozowe. Dodatkowym ciosem

dla przedsiębiorstwa było dopuszczenie przez ZKKM tańszych przewoźników prywatnych do obsługi linii, co zarząd związku tłumaczył koniecznością oszczędzania. Spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem nie tylko PKM, ale również władz Jaworzna, które zagroziły wystąpieniem ze Związku. Do największych protestów doszło w dniach 21–26 stycznia 1997 roku, kiedy z powodu strajku autobusy PKM nie wyjechały na ulice.

Wydarzenia z 1997 roku były początkiem końca ZKKM w dotychczasowej postaci. Dodatkowym czynnikiem zachęcającym do podziału Związku była nieprzemyślana reforma administracyjna z 1999 roku, w wyniku której obszar działania związku został przecięty granicą województwa¹⁰. Opisywana sytuacja doprowadziła do podjęcia przez Radę Miejską w Jaworznie w dniu 30 września 1999 roku decyzji o wystąpieniu z ZKKM. Już 1 stycznia 2000 roku siedzibę Związku przeniesiono do Chrzanowa, a PKM Jaworzno uzyskało większy wpływ na kształt komunikacji w tym mieście. Gmina przekazała przedsiębiorstwu część zadań organizatora komunikacji, m.in. emisję i dystrybucję biletów, projektowanie przebiegów linii oraz tworzenie rozkładów jazdy [3].

Wystąpienie Jaworzna z ZKKM skutkowało zmianami w układzie linii. Związek, chcąc utrzymać połączenia z Katowicami i Sosnowcem, uruchomił własne linie do tych miast (odpowiednio nr 300 i 319S), które stanowiły konkurencję wobec oferty PKM. Ich istnienie pozwalało mieszkańcom Chrzanowa na dojazd do województwa śląskiego na biletach związkowych. Linie te nie cieszyły się jednak dużą popularnością. Po pierwsze kursowały zbyt rzadko, a po drugie wystąpiła tutaj sytuacja analogiczna do tej na liniach „U” i „T” w połowie lat 90. – brak pasażerów korzystających z linii w podróżach poza granicami Związku¹¹.

Wspomnieć w tym miejscu należy o jeszcze jednej konsekwencji przekształceń organizacyjnych w komunikacji. W 2000 roku, w związku z opisanymi powyżej wydarzeniami i wycofaniem się PKM-u z obsługi linii na terenie województwa małopolskiego, zlikwidowana została zajezdnia autobusowa w Chrzanowie. Co prawda, część parku taborowego przekazano do Jaworzna, część sprzedano do innych miast, lecz stosunkowo dużo autobusów prze-

znaczono do kasacji. Były wśród nich pojazdy względnie nowe, jak na warunki GOP, które w momencie kasacji liczyły zaledwie 10–11 lat.

Pierwsza dekada XXI wieku upłynęła pod znakiem niezależnego PKM Jaworzno, będącego jednocześnie organizatorem komunikacji, jak i przewoźnikiem. Wprowadzono w tym okresie szereg zmian, praktycznie we wszystkich dziedzinach działalności tego przedsiębiorstwa. W pierwszej kolejności omówić należy zmiany w strukturze parku taborowego. PKM Jaworzno w ostatnich latach sukcesywnie pozbywało się nie tylko przestarzałego taboru, będącego schedą po WPK Katowice, ale również sprowadzanych na początku lat 90. Scanii, z których obecnie w ruchu liniowym pozostała tylko dwie. Ważną datą jest 29 lutego 2004 roku, gdyż właśnie tego dnia do Jaworzna trafiło sześć niskopodłogowych Solarisów Urbino 15, będących pierwszymi fabrycznie nowymi polskimi autobusami zakupionymi po kilkunastu latach przerwy. Ponadto, w miarę możliwości wykonywano remonty autobusów marki Jelcz. Duże zmiany w strukturze parku taborowego nastąpiły w ostatnich 5 latach, w ciągu których do Jaworzna sprowadzono kolejne używane autobusy różnych typów [3]. W końcu 2009 roku PKM Jaworzno dysponowało 59 autobusami liniowymi.

Omawiając zagadnienia taborowe, nie sposób przemilczeć najbardziej charakterystycznych autobusów, jakie miały okazję kursować na jaworznińskich liniach. Mowa oczywiście o autobusach piętrowych MAN, które sprowadzono z BVG Berlin w ramach współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami. Pierwszy piętrowy MAN SD200 wyjechał na trasę 27 czerwca 2000 roku. Cieszył się on ogromną popularnością wśród pasażerów i niespełna dwa lata później zdecydowano o sprowadzeniu kilkunastu kolejnych pojazdów tego typu, tym razem MAN SD202. Niestety, już w momencie przyjazdu do Jaworzna tabor ten liczył sobie ponad 15 lat i w 2004 roku skasowano pierwszy egzemplarz. Ostatecznie wycofano je z ruchu liniowego na początku 2008 roku, a 23 lutego zorganizowano im oficjalne pożegnanie [10].

Duże zmiany przeprowadzano również w zakresie układu linii w 2004 roku. W dniach 5 kwietnia i 1 maja, dokonano największej reorganizacji połączeń. Spośród 24 linii dziesięciu

10. Jaworzno pozostało w granicach województwa śląskiego (d. katowickiego) natomiast Chrzanów, Trzebinia i Libiąż powróciły do województwa małopolskiego (d. krakowskiego).

11. ZKKM w ramach oszczędności zrezygnował z organizowania linii nr 300 po czterech latach. Z dniem 1 września 2004 roku linię przejął PKS Chrzanów, obniżając ceny biletów (przykładowo: opłata za przejazd całej trasy z Chrzanowa do Katowic spadła z 7,20 zł do 5 zł). Niestety z powodu braku zainteresowania ofertą ze strony pasażerów linię tą zlikwidowano już po miesiącu. Dłużej funkcjonowała linia 319S, którą zlikwidowano w lutym 2005 roku. Do samego końca organizowana była przez ZKKM Chrzanów.

12. Do 5 kwietnia 2004 roku do cmentarza na Osiedlu Stałym dojeżdżała linia 311. Po jej zlikwidowaniu pojawiały się tam jedynie tzw. „linie cmentarne”, uruchamiane we Wszystkich Świętych.

13. Co ciekawe do grudnia 2004 roku posiadacz biletu 24-godzinnego nie mógł na jego podstawie wyjechać poza granice Jaworzna.

14. Bilety godzinny, półtoragodzinny i dwuprzejazdowy znikły z oferty w związku z wprowadzeniem cen promocyjnych dla posiadaczy biletu elektronicznego.

15. Ceny promocyjne na przejazdy jednorazowe na postawie Jaworzniackiej Karty Miejskiej obowiązują wyłącznie w przypadku rejestracji zarówno wejścia jak i wyjścia z pojazdu (konieczność dwukrotnego „skasowania” karty).

zmieniono trasę, a cztery zlikwidowano (311, 319, 350K, EN). Ponadto uruchomiono trzy nowe linie miejskie: 326, 369bis i 374. Do innych ważnych zmian dokonanych w ostatnim dziesięcioleciu zaliczyć należy wydłużenie linii „S” w trzech kursach do zakładów mięsnych w Sosnowcu-Milowicach (01.11.2004), wydłużenie linii 370 do hipermarketu Champion (15.05.2006), skierowanie wybranych kursów linii 303 do cmentarza na Osiedlu Stałym¹² (02.10.2006) wydłużenie wybranych kursów linii „E” do nowej pętli Byczyna Astrów (23.06.2008).

W minionym dziesięcioleciu PKM Jaworzno wprowadziło duże zmiany w zakresie taryfy i dystrybucji biletów. Pierwsza poważna zmiana miała miejsce 1 grudnia 2004 roku, kiedy znacznie wzbogacono ofertę. Obok dotychczasowych biletów jednorazowych i 24-godzinnych pojawiły się bilety godzinne, półtoragodzinne i dwuprzejazdowe. Większość z nowości biletowych obowiązywała wyłącznie w granicach miasta Jaworzna. W całej sieci PKM obowiązywały jedynie bilety: półtoragodzinny i 24-godzinny¹³. Ponadto zrezygnowano z dotychczasowego podziału biletów, uzależnionego od liczby przejechanych jednostek administracyjnych na rzecz biletów strefowych. Utworzono trzy strefy: A — miasto Jaworzno, B — miasto i gmina Chrzanów oraz C — miasta Katowice, Mysłowice i Sosnowiec.

Znaczne zmiany zaszły także w sposobach dystrybucji biletów. Pierwszą nowinką techniczną było wprowadzenie 10 lutego 2003 roku „Biletu SMS”, dzięki któremu można było opłacać przejazdy za pomocą telefonu komórkowego. Niestety, projekt ten nie spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony pasażerów. Drugą próbę zmiany sposobu płatności za przejazd, tym razem zakończoną sukcesem, przeprowadzono 25 kwietnia 2005 roku. Tego dnia do historii przeszły papierowe bilety miesięczne zastąpione przez Jaworzniacką Kartę Miejską. W późniejszym okresie dołączyły do nich również bilety jednorazowe¹⁴. Obecnie bilety jednorazowe dostępne są wyłącznie u kierowców autobusów, mają postać wydruku z kasy fiskalnej i są droższe od analogicznych przejazdów na podstawie e-karty¹⁵. Warto w tym miejscu zauważyć, że Jaworzniacka Karta Miejska jest pierwszym

biletem elektronicznym obowiązującym na terenie dawnego WPK Katowice.

Ostatnią poważną zmianą w komunikacji jaworzniackiej było powołanie z dniem 1 lipca 2009 roku nowej formy organizacji transportu publicznego w mieście. Zgodnie z umową podpisaną między Miejskim Zarządem Dróg i Mostów w Jaworznie a Przedsiębiorstwem Komunikacji Miejskiej, funkcję zarządcy transportu zbiorowego przejął MZDiM, a PKM Jaworzno stało się tzw. operatorem wewnętrznym na najbliższe 10 lat.

LITERATURA:

- [1] Biuletyn Informacyjny WPK Katowice, nr 6/1983.
- [2] <http://www.mzk.oswiecim.pl/> — Miejski Zakład Komunikacji Sp. z o.o. w Oświęcimiu (strona oficjalna).
- [3] <http://www.pkm.jaworzno.pl/> — Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej Sp. z o.o. w Jaworznie (strona oficjalna).
- [4] <http://www.wpk.katowice.pl/> — Wojewódzki Portal Komunikacyjny.
- [5] <http://www.zkkmchrzanow.4bip.pl/> — Biuletyn Informacji Publicznej Związku Komunalnego „Komunikacja Międzygminna” w Chrzanowie.
- [6] Informator Komunikacyjny. Wyd. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Katowicach. Katowice, 1975.
- [7] Jaworzno: miasto węgla, energetyki, chemii... 1956–1961–1965. Wyd. Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu. Jaworzno, 1961.
- [8] Mazur B., 2001: Zarys historii biletów komunikacji miejskiej w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Wyd. Sekcja Historyczna Klubu Miłośników Transportu Miejskiego. Chorzów Batory.
- [9] Ogłoszenie o podwyższeniu opłat za przejazdy autobusami komunikacji miejskiej ZK „KM” (15.11.1994).
- [10] Słupski A., 2008: Uroczyste pożegnanie autobusów piętrowych. Folder okolicznościowy. Wyd. PKM Jaworzno.
- [11] Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Stalinogrodzie. Rozkład jazdy trasy tramwajowej i autobusowej. Wyd. WPK. Katowice, 1955.
- [12] Zawistowski J. (red.), 1996: Jaworzno. Zarys dziejów w latach 1939–1990. Wyd. KAW. Kraków.
- [13] Zinkow J., 1968: Informator turystyczny powiatu chrzanowskiego. Wyd. Artystyczno-Graficzne. Kraków.
- [14] Zinkow J., 1974: Informator turystyczny powiatu chrzanowskiego i miasta Jaworzna. Wyd. Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej. Kraków.

Historia Cmentarza Żydowskiego w Jaworznie przy al. Piłsudskiego

Dr Dariusz Rozmus

Muzeum Miejskie Sztygarka

w Dąbrowie Górniczej

Dr Sławomir Witkowski

Warszawskie Seminarium Teologiczne

CMENTARZ ŻYDOWSKI w Jaworznie jak do tej pory nie doczekał się opracowania, które omawiałoby jego dzieje. Również w Archiwum Urzędu Konserwatora Zabytków w Katowicach brakuje dokumentacji dotyczącej cmentarza. Znajduje się tam jedynie projekt ogrodzenia cmentarza autorstwa mgr inż. Renaty Porębskiej z 1989 roku, wraz z opisem technicznym, planem sytuacyjnym w skali 1:500, widoku wejścia i wyjazdu w skali 1:20, oraz szczegółowy opis bramy stalowej¹. Do dzisiejszego dnia cmentarz ten nie został zaliczony w poczet obiektów zabytkowych².

O cmentarzu w Jaworznie pojawiały się w literaturze przedmiotu jedynie niewielkie wzmianki. W 1995 roku Małgorzata Derus i Dariusz Walerjański, poświęcili kilka zdań tej nekropolii przy okazji omawiania stanu zachowania cmentarzy żydowskich w województwie katowickim. M. Derus i D. Walerjański zaliczyli cmentarz w Jaworznie do kategorii I, do której zakwalifikowali nekropolie, na których zachowały się nagrobki niezależnie od ich ilości³. Autorzy owego artykułu uznali ponadto, że cmentarz w Jaworznie nie należy do zbyt ciekawych obiektów pod względem sztuki sepulkralnej. Uznali go za cmentarz bardzo skromny, na którym jedynym typem nagrobka są tradycyjne macewy z płaskorzeźbą i inskrypcją hebrajską⁴. Także Jan Jagielski i Monika Krajewska wymieniając cmentarze żydowskie o większej wartości historyczno-artystycznej w Polsce pominęli jaworznicki cmentarz⁵. W publikacjach dotyczących historii Jaworzna poświęcono temu cmentarzowi tylko niewielkie wzmianki. Mamy tutaj na myśli opracowanie pod redakcją Józefa Hampla i Jerzego Zawistowskiego⁶. Przemysław

Burhardt również wspominał w swojej niestety bardzo nieprecyzyjnej publikacji o jego stanie zachowania⁷. Opisywał, że w latach 80. był on zdewastowany i zachowało się na nim blisko 100 macew oraz liczne fragmenty rozbitych nagrobków kamiennych⁸. Rzecz ciekawa, że autor ten opisując jaworznicką nekropolię stwierdził, że większość z blisko 100 zachowanych tam macew jest żeliwnych⁹. Należy jednak podchodzić z dużą ostrożnością do tego, co pisał tenże autor, bowiem obecnie nie ma nawet śladu po żeliwnych macewach. Być może takie nagrobki istniały w przeszłości, co może sugerować, że w latach 80-tych ubiegłego wieku mogły zostać skradzione. Kolejnym nieporozumieniem jest stwierdzenie Rafała Roga jakoby na jaworznickim cmentarzu w ornamentyce macew często występowała menora¹⁰. Podczas inwentaryzacji cmentarza przeprowadzonej przez Dariusza Rozmusa i Sławomira Witkowskiego nie odnaleziono nawet jednej macewy ozdobionej menorą (siedmioramiennym świecznikiem). Należy dodać, że menora jest dość rzadkim symbolem występującym w żydowskiej sztuce sepulkralnej¹¹. Na cmentarzu w Jaworznie na grobach kobiet występują jedno i wieloświecowe świeczniki. Nie są to jednak świeczniki siedmioramienne.

Duże zasługi w zebraniu materiałów na temat historii cmentarza ma pani Barbara Legutko-Stanek, która od wielu lat jako pracownik Muzeum Miejskiego w Jaworznie stara się tą nekropolię ocalić przed zapomnieniem. B. Legutko-Stanek opublikowała też krótki artykuł o jaworznickiej społeczności żydowskiej w którym wspomina się o cmentarzu¹².

Po II wojnie światowej opiekę nad cmentarzem formalnie sprawowało miasto Jaworzno,

1. Archiwum Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, sygn. 4163 IX.

2. Wykaz zabytków Śląskiego Urzędu Konserwatora zabytków można zobaczyć w Internecie – zob: http://www.wkz.katowice.pl/rejestr/rejestr_j.doc.

3. M. Derus, D. Walerjański, Cmentarze żydowskie w województwie katowickim. Historia, stan zachowania, problemy ich ochrony, [w:] Cmentarze żydowskie. Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce, t.2, red. J. Woronczak, Wrocław 1995, s.158, s. 164.

4. Tamże, s. 157.

5. J. Jagielski, M. Krajewska, Opracowanie dotyczące zabytków cmentarzy żydowskich w Polsce, [w:] Religia i kultura żydowska. Materiały z Sesji Judaistycznej Pieniężno'86, red. B. Wodecki, E. Śliwka, Pieniężno 1986, s. 123–126.

6. R. Róg, Zabytki kultury i sztuki Jaworzna, [w:] Jaworzno. Zarys dziejów w latach 1939–1990, red. J. Zawistowski, Kraków 1996, s. 248–249; Jaworzno. Zarys dziejów do 1939 roku, J. Hampel, J. Zawistowski, Kraków 1997.

7. P. Burchard, Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce, Warszawa 1990, s.190.

8. Tamże, s.190.

9. Tamże, s.190.

10. R. Róg, Zabytki kultury..., s. 248–249.

11. D. Rozmus, De Judeorum arte sepulchrali. Motywy artystyczne w żydowskiej sztuce sepulkralnej, Kraków 2005, s. 189–194. Menora w odróżnieniu od jedno, czy wieloświecowych świeczników może występować na grobach mężczyzn.

12. B. Legutko-Stanek, Jaworznicka społeczność żydowska, *Nowe Zagłębie* nr 5 wrzesień – październik 2009, s. 28.

13. K. Urban, *Cmentarze żydowskie, synagogi i domy modlitwy w Polsce w latach 1944–1966* (wybór materiałów), Kraków 2006, s. 725–726.

14. Tamże, s. 725.

15. Zob. aneks autorstwa Barbary Stanek poświęcony cmentarzowi żydowskiemu w Jaworznie. Por. także tekst tejże autorki na: <http://www.kirkuty.xip.pl/jaworzno.htm>.

16. K. Urban, *Cmentarze żydowskie, synagogi i domy modlitwy...*, s. 725.

17. R. Róg, *Zabytki kultury...*, s. 248; P. Burchard, *Pamiętki i zabytki...*, s. 190.

18. R. Róg, *Zabytki kultury...*, s. 248–249.

19. W wielu miejscach cmentarza całymi płatami odpada tynk odsłaniający cegły, które pod wpływem dotknięcia ręką rozsypują się!

20. Zob. R. Róg, *Zabytki kultury...*, s. 248–249.

21. Nagrobek oznaczony został nr 246. W starej numeracji (poprzednia numeracja nagrobków miała miejsce podczas renowacji cmentarza w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku) ma nr 235.

o czym może świadczyć notatka żydowskiej kongregacji z 2 listopada 1965 roku, odnosząca się do cmentarzy żydowskich znajdujących się w województwie krakowskim¹³. Cmentarz żydowski w Jaworznie wymieniony jest tam pod pozycją 51¹⁴. Obecnie nadzór nad cmentarzem sprawuje nieformalnie Muzeum Miejskie w Jaworznie. Szczególne słowa podziękowania należą się w tym miejscu dyrektorowi muzeum panu Przemysławowi Dudzikowi oraz panu Henrykowi Aniołowi, który opiekuje się tym cmentarzem, mając również do niego klucze.

Teren, na którym obecnie znajduje się żydowski cmentarz w 1884 roku kupił Jakub Bester/Baster z Jaworzna. W 1896 roku działkę odziedziczył jego syn Józef, który 18 lipca 1901 roku zrzekł się prawa własności na rzecz jaworznickiego Towarzystwa Dobroczynności „Chesed Emes”. W 1935 roku teren, na podstawie aktu darowizny stał się własnością Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Chrzanowie¹⁵. Po drugiej wojnie światowej kirkut ulegał sukcesywnej dewastacji, czego widowym przejawem było niszczenie macew (niestety nie tylko na skutek upływu czasu) oraz rozbiórka muru okalającego cmentarz.

Na podstawie notatki sporządzonej przez Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego z dnia 2 listopada 1965 roku, można wnioskować, że wtedy musiał istnieć jeszcze fragment ogrodzenia kirkutu skoro w uwagach odnoszących się do ewentualnego remontu zapisano uzupełnienie ogrodzenia¹⁶. Z biegiem czasu jednak stan cmentarza ulegał coraz bardziej postępującej dewastacji.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych cmentarz był zdewastowany. Dzięki wsparciu finansowemu pani Róży Gerstner-Sonntag, udało się dokonać odnowy cmentarza. Pani Gerstner-Sonntag odwiedzając Jaworzno w latach siedemdziesiątych XX wieku zobaczyła kirkut w opłakanym stanie. Po powrocie do Nowego Jorku zebrała pieniądze, które przekazała na odnowę cmentarza. Odrostaurowana nekropolia nie odzwierciedla stanu pierwotnego, bowiem nie istnieje już najstarsza część. Zachowano jedynie fragment cmentarza o powierzchni zaledwie 0,25 ha. Warto dodać, że przed wojną kirkut w Jaworznie sięgał jezdnii (aktualnie al. J. Piłsudskiego, wcześniej

ul. S. Moniuszki)¹⁷. Obecnie na cmentarzu zachowane są 362 nagrobki, spośród których wielu już nie można zidentyfikować wskutek zniszczenia inskrypcji nagrobnej. Zachowane macewy ustawione są rzędami.

Cmentarz ten odrestaurowano dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Najpierw wybudowano ogrodzenie¹⁸, a w lipcu 1995 roku na odnowionym już cmentarzu, odbyła się uroczystość, w której uczestniczyły władze miasta z Prezydentem Jaworzna na czele oraz grupa blisko 50 Żydów. Prezydent miasta otrzymał symboliczny klucz do cmentarza z prośbą, aby dbał o niego po wyjeździe Żydów zaangażowanych w przedsięwzięcie ratowania kirkutu.

Niestety prace renowacyjne przeprowadzono bez wykonania pełnej dokumentacji. Już po tych pracach uległy zniszczeniu liczne nagrobki klejone i ustawione na cokołach. Wiele tych klejonych macew rozpadło się na łączach, w efekcie czego nagrobki te uległy dalszej dewastacji rozpadając się na mniejsze części. Paradoksalnie można stwierdzić, że lepiej by się stało, gdyby nikt ich nie podnosił z ziemi — ocalałyby do dzisiaj. W wielu przypadkach rozkawałkowanie macewy uniemożliwia już rekonstrukcję inskrypcji. Ogrodzenie cmentarza, które zostało wykonane w pierwszym etapie odnowy kirkutu po 19 latach już się rozsypuje. Odpadający tynk i kruszące się cegły¹⁹ świadczą o bardzo niskiej jakości materiału budowlanego użytego do postawienia ogrodzenia. Na początku cmentarza z lewej strony za bramą znajduje się około metrowy nasyp, który być może kryje zasypane macewy. Nieestetyczne i źle się kojarzące wydaje się zwieńczenie murów drutem kolczastym.

Analizując inskrypcje nagrobne na cmentarzu w Jaworznie możemy się dowiedzieć, że musiał on powstać już w II połowie XIX stulecia²⁰. Z tego okresu pochodzi niewielka ilość zachowanych macew. Przykładem jest uszkodzony nagrobek z 1890 roku Pani Zeldy, ozdobiony kompozycją symboliczną w postaci wazonu z kwiatami oraz siedzącymi na nich „rajskimi” ptakami²¹.

Należy jednak podkreślić, że zdecydowana większość macew pochodzi z okresu międzywojennego. Założenie cmentarza było wielkim

Cmentarz Żydowski na Podłężu
– widok na zniszczone macewy





22. Por. L. Hońdo, D. Rozmus, A. Witek, Cmentarz żydowski w Pilicy – Materiały inwentaryzacyjne, red. L. Hońdo, Kraków 1995; K. Kojan, A. Michałowska, D. Rozmus, M. Rozmus, A. Witek, Nowy cmentarz żydowski w Olkuszu, Kraków 2003, L. Hońdo, M. Cyankiewicz, D. Rozmus, M. Rozmus, W. Starościak, Cmentarze żydowskie w Dąbrowie Górniczej i Sławkowie, red. D. Rozmus, L. Hońdo, Kraków 2004, Anna Michałowska, Dariusz Rozmus, Marta Rozmus, Stary cmentarz żydowski w Olkuszu – materiały inwentaryzacyjne, Olkusz 2007 r.

udogodnieniem dla tutejszej społeczności żydowskiej, ponieważ wcześniej zmarłych musiano chować m.in. w Chrzanowie. Cmentarz używany był jeszcze w okresie II wojny światowej, o czym świadczą: nagrobki Racheli Fridy Szen i nagrobek Szmuela Zew Butnika/Botnika (oba pochodzą z 1940 roku).

Na zakończenie należy zauważyć, iż podczas naszych prac na cmentarzu zauważyliśmy na niektórych macewach napisy odnoszące się do nazw zakładów kamieniarskich występujących na dolnych częściach nagrobków. Były to zakłady kamieniarskie z Chrzanowa i *Wulkan* Oświęcim. Być może firma kamieniarska *Wulkan* Oświęcim jest tożsama z firmą kamieniarską *Wulkan* Bilski, która też występuje na nielicznych nagrobkach.

W najbliższym czasie planowane jest wydanie pełnej monografii cmentarza żydowskiego w Jaworznie na wzór monografii z Pilicy, Olkusza czy Sławkowa²².

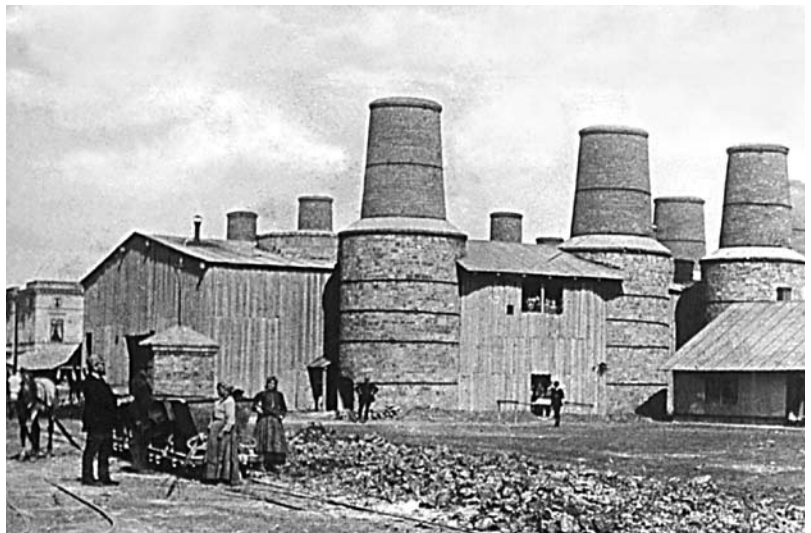
Cementownia w Szczakowej

Przemysław Dudzik

POD KONIEC XIX wieku tereny dzisiejszego Jaworzna znajdowały się w zaborze austriackim nieopodal granicy z zaborami pruskim i rosyjskim. W 1846 uruchomiono w Szczakowej stację kolei żelaznej, przez którą przewożono transporty wapna i cementu z opolskich cementowni do ówczesnej Galicji, przede wszystkim do rozbudowy twierdzy Przemyśl i miasta Krakowa. Ich ekspedytorem był między innymi szczakowski kupiec CARL DANIEL HECHTER, który zorientował się, że materiały te można produkować po niższych kosztach na miejscu. Pomysłem produkcji cementu w Szczakowej zainteresował znajomych przedsiębiorców z Bielska-Białej. Byli to: ADOLF JOSEPHY i MORITZ FRITSCHKE. W ten sposób w 1883 roku doszło do założenia niewielkiej fabryki pod nazwą *Przedsiębiorstwo Wapna i Cegieł Pierwszej Galicyjskiej Fabryki Portland-Cementu w Szczakowej*, której kapitał zakładowy wyniósł 150.000 guldenów. Do produkcji wykorzystywano lokalne złoża wapienia i gliny oraz miał węglowy pochodzący z kopalń jaworznickich.

POCZĄTKI

Według pierwotnych planów fabryka miała być usytuowana nieopodal szczakowskiej stacji, ale z uwagi na wysokie ceny gruntu lokalizację przeniesiono na teren gminy Ciężkowice, bliżej istniejących kamieniołomów. Projektantem i kierownikiem cementowni został inż. Henryk Łaszczyński. Na początku uruchomiono 3 piece do wypału wapienia, wzniesione w niezabudowanym terenie, który miejscowa ludność zaczęła określać mianem PIECZYSKA, oznaczającym wielkie piece. W ich sąsiedztwie



Cementownia z piecami
periodycznymi, lata 80. XIX
wieku.

postawiono, przeważnie z drewna, resztę zabudowy fabrycznej. W barakach umieszczono maszyny sprowadzone z Austro-Węgier, Prus i najstarszej polskiej cementowni Grodziec (obecnie dzielnica Będzina). Pierwsza linia technologiczna składała się z jednego łamacza kamienia wapiennego, dwóch drewnianych sit cylindrycznych, 12 pieców periodycznych do wypału klinkieru, młyna cementowego i transporterów ślimakowych. W 1884 uruchomiono maszynę parową o mocy 150 KM. Zakład posiadał własny generator prądu o mocy 10 KW. Cement pakowano do worków jutowych i drewnianych beczek. Liczącą ok. 200 robotników załogę stanowili okoliczni chłopci. Dzienną produkcję szacowano na ok. 40 ton.

W roku 1887 cementownia stała się własnością austriackiej spółki i zmieniła nazwę na: *Österreichische Portland Cement Fabriken Aktiengesellschaft z siedzibą we Wiedniu*.

Rosnące zapotrzebowanie na cement i wapno szybko wymusiło kolejne inwestycje. W 1889

roku podjęto decyzję o podwyższeniu kapitału zakładowego ze stu pięćdziesięciu tysięcy do trzystu tysięcy florenów oraz o zaciągnięciu kredytu. Zgromadzony w ten sposób kapitał pozwolił na budowę nowych pieców systemu Schneider, Liban oraz Witman. Inwestycje te nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Eksploatacja okazała się nierentowna i znacząco pogorszyła się jakość produkowanego cementu, co nie pozostało bez wpływu na jego sprzedaż. W konsekwencji zaniechano użytkowania pieców i ostatecznie je rozebrano. Problemem było również znalezienie odpowiedniego zarządcy zakładu.

W roku 1894 dyrektorem cementowni został Hermann Senn, który rozpoczął modernizację istniejących pieców szybowych oraz budowę nowych obiektów w tym okazałej hali wzniesionej z łamanego kamienia i cegły. Zainstalowano w niej 6 pieców w systemie Dietsch. Były to piece szybowe pracujące w ruchu ciągłym.

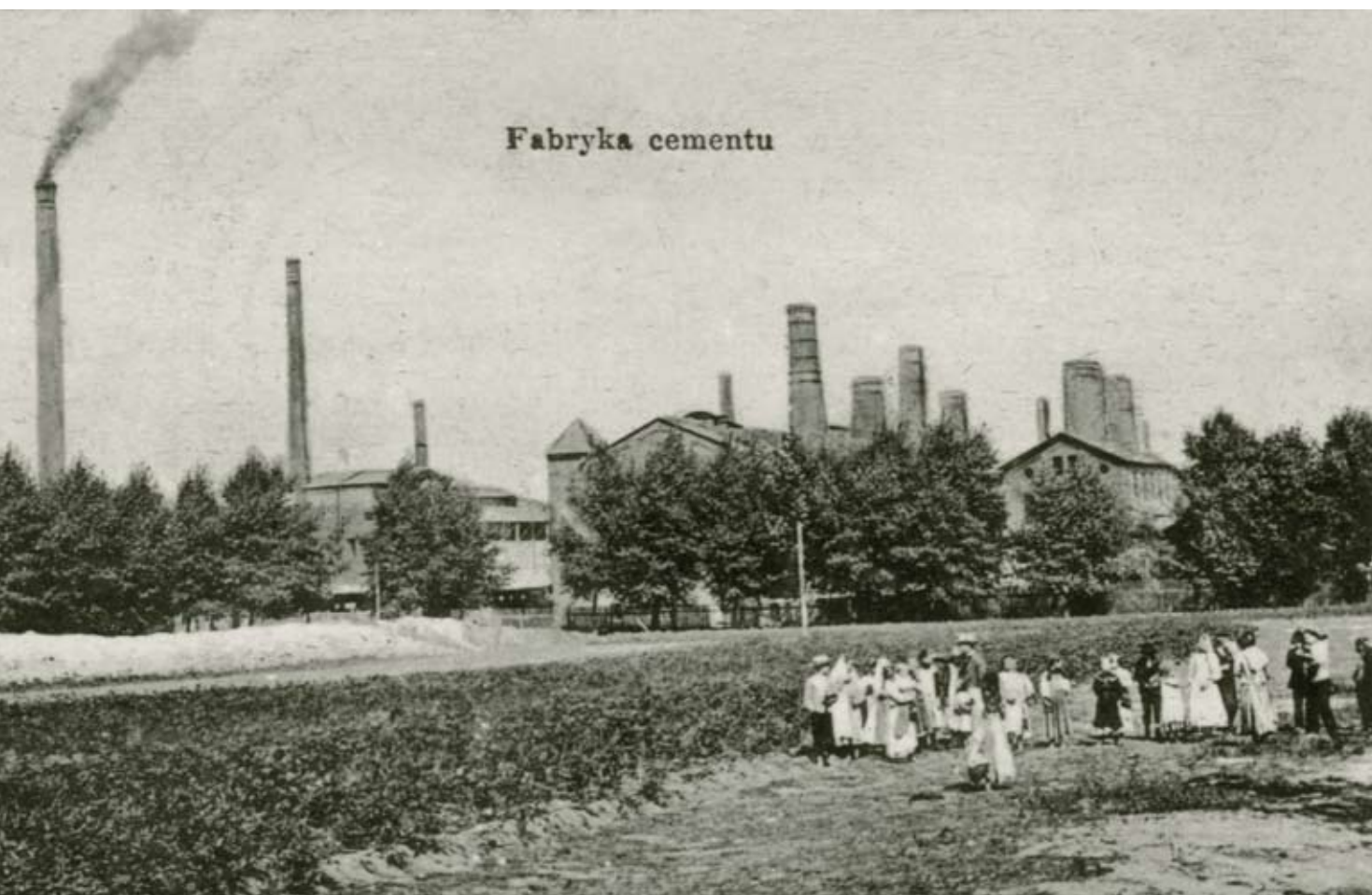
Nowe inwestycje gruntownie zmieniły topografię zakładu i znacząco poprawiły jakość produkcji. Rozpoczęto również budowę szerokotorowej boczny kolejowej, zamiast wąskotorówki obsługiwanej z pomocą koni. Herman Senn jest również inicjatorem doniosłych zmian socjalnych. Zwracał uwagę na warunki pracy oraz życia robotników w powstającym przyzakładowym osiedlu. W latach jego zarządzania

zakładem powstał pierwszy regulamin pracy pod nazwą „Porządek Robotniczy dla fabryki portlandzkiego cementu Austriackiego Towarzystwa Akcyjnego w Pieczyskach” obowiązujący od 1901 r. Regulował on między innymi warunki przyjmowania i zwalniania robotników, długość czasu pracy i odpoczynku, zasady obliczania i wypłacania zarobków. Wprowadzał też, obowiązki i zasady utrzymania w dobrym stanie maszyn i urządzeń. W paragrafie nr 10 czytamy: Prawidłowe rozwiązanie stosunku robotniczego następuje obustronnie za 14 dniowym wypowiedzeniem. Wypowiedzenie może nastąpić każdego dnia.” Paragraf 11 informował, że robotnika można oddalić wcześniej w wypadku gdy: „upija się a przestrogi nie skutkują”, „dopuszczał się kradzieży”, „zdradzi tajemnice interesu lub obrotu”, dopuszcza się obrazy czci albo dłużej niż 14 dni wieszonym będzie”.

W roku 1903 w *Szczakowej* uruchomiony został oddział do produkcji dolomitu. Materiał z bogatych miejscowych złóż wypalano w dziewięciu piecach kupolowych. Przez długie lata była to największa prażalnia dolomitu w Europie. Dolomit hutniczy szybko stał się ważną częścią produkcji liczoną w dziesiątkach tys. ton rocznie.

W 1905 roku rozpoczęto budowę hali o konstrukcji szachulcowej, w której w następnym roku umieszczono pierwszy piec obrotowy

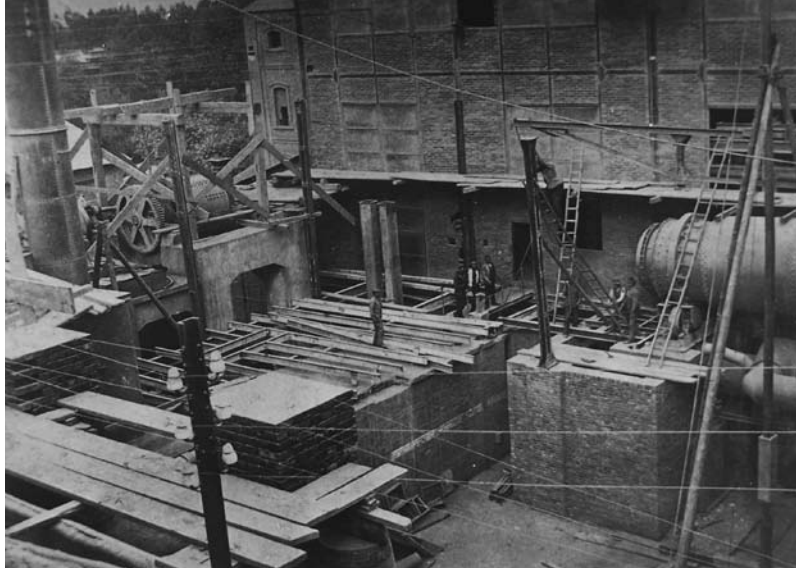
Widok cementowni od strony ulicy Sobieskiego, początek XX wieku.



o długości 26 m. Mógł on produkować ok. 70 ton klinkieru na dobę w tzw. technologii suchej. Zainstalowano również nowe łamacze i młyny kulowe do przemiału surowca. Producentem tych urządzeń była duńska firma *FL. Schmidt*, a zamontowane urządzenia należały w owym czasie do najnowocześniejszych.

Wprowadzenie nowej technologii produkcji wykorzystującej piec rotacyjny ostatecznie zadecydowało o szybkim i nowoczesnym rozwoju zakładu. W roku 1908 zainstalowano kolejne 2 piec o długości 43 mb. Otrzymały one nazwę piec: trzeci i czwarty. Pierwotnie miały pracować w technologii suchej. W trakcie ich montażu dyr. Hermann Senn wspólnie z doradcą technicznym inż. Schröderem zdecydowali o przejściu na nową technologię, w której zmielony materiał skalny podawano do pieca w formie uwodnionego szlamu. Ta zmiana była możliwa dzięki większej długości instalowanych pieców. Zmiana technologii wymusiła potrzebę zakupu suszarni węgla oraz młynów węglowych gdzie z mialu węglowego otrzymywano pył wykorzystywany do opalania. Urządzenia te zostały zamontowane w hali głównej fabryki, w miejscu dawnych pieców szybowych. Wiązało się z koniecznością znacznej przebudowy jej wnętrza. Jednocześnie rozpoczęto wznoszenie magazynu klinkieru w dotychczasowym miejscu młynów surowcowych. Przy budowie magazynu zastosowano nowoczesną wówczas technologię konstrukcji żelbetowych. Ostatecznie w latach 1906–15 powstał zespół 3 magazynów klinkieru.

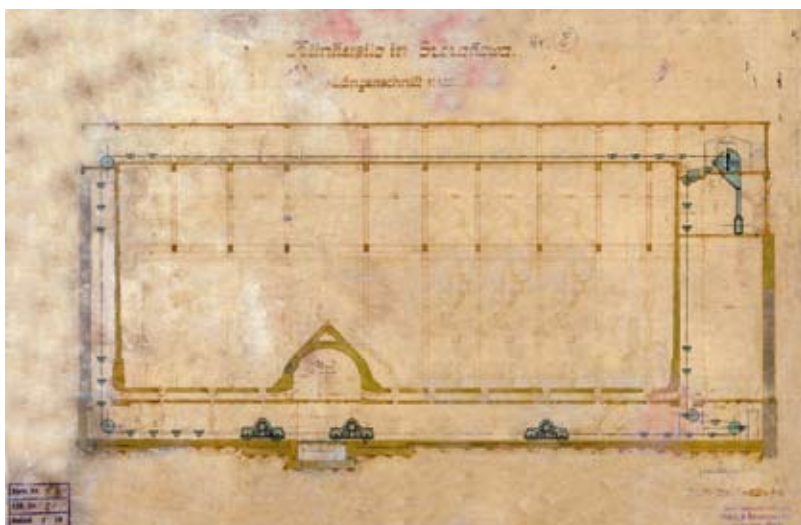
Wstępnym etapem produkcji było wydobycie, a następnie skruszenie i przemiał wapienia. Zmielony i uwodniony półprodukt przepompowywano do pionowych zbiorników, gdzie dalsze mieszanie odbywało się za pomocą sprężonego powietrza podawanego przez otwór w dnie zbiornika. W ten sposób powstawał tzw. szlam, który wraz z dodatkami mineralnymi pompowano do pieca obrotowego. (Piec taki to złożona z części stalowa rura oparta na betonowych wspornikach, ustawiona z 3 procentowym spadkiem. Obrót pieca zapewniały łożyska i pierścienie oraz mechanizm napędowy. Wnętrze wyłożone było ogniotrwałymi cegłami w kształcie klinów). Wapienny szlam wpompowywano powoli od strony wyżej po-



Montaż pierwszego pieca rotacyjnego.

łożonego końca. Podczas ruchu obrotowego pieca (około 2–5 na minutę) materiał przesuwiał się stopniowo od zasypu do wylotu znajdującego się przy niżej położonym końcu. Czas wypału wynosił ok. 2–5 godzin.

Z przeciwległej strony wdmuchiowano pył węglowy przez specjalną dyszę. Tam następował zapłon i spalanie się węgla. Gorące spaliny przemieszczały się wzdłuż pieca, nagrzewając przesuwający się w przeciwną stronę wsad. Najwyższa temperatura (ok. 1400 °C) powstawała w najniższej części pieca. Żar i powolny obrót pieca powodowały powstawanie niewielkich kulek klinkieru cementowego o średnicy od jednego do kilku centymetrów. Piec wyposażony był również w specjalne chłodniki, w których rozgrzane i spieczone kulki klinkieru były rozbijane łańcuchami. Następnie klinkier wpadał do rynny potrząsanej, przenoszącej materiał do systemu podajników kulekowych. Z ich pomocą granulat trafiał do magazynów, gdzie gorący klinkier schładzał się przesypywany z gipsem w proporcji ok. 2%. Konstrukcja magazynu pozwalała w zasadzie na pełną automatyzację procesu składowania. Klinkier zasypywano z góry, gdzie dostawał się poprzez system poziomych i pionowych podajników. Konstrukcja silosów zapewniała samoczynne osuwanie się kulek klinkierowych na przenośnik, znajdujący się w sztolni pod każdym z magazynów. Klinkier transportowany był do oddziału młynów kulowych, w których klinkier mielono na cement. Przemieszanie odbywało się mechanicznie za pomocą podajników ślimakowych, rynien potrząsanych, a następnie taśmociągów lub metodą pneumatyczną. Gotowy produkt przetrzymywano w pryzmach w tzw. magazynie poziomym.



Zespół magazynów klinkieru oraz przekrój podłużny jednego z silosów wraz z urządzeniami transportu klinkieru.

Szczakowska cementownia powstała w szczyrim polu. Z czasem pojawiła się konieczność zatrudniania ludzi spoza Ciężkowic i Szczakowej. Dla nich zaczęto wznosić niewielkie murowane domy. Domostwa te posiadały, jak na owe czasy, bardzo wysoki standard sanitarny. Było to przedmiotem szczególnej uwagi dyrektora Hermanna Senna. Z czasem przyzakładowe osiedle zaczęło się rozrastać. Powstało kilkanaście domów wielorodzinnych tworzących przemysłany układ urbanistyczny. Dla dozoru cementowni wybudowano okazałe domy urzędnicze mieszczące kilka wygodnych kilkupokojowych mieszkań z łazienką oraz kuchnią. Dla dyrektora i jego rodziny w przyzakładowym ogrodzie wzniesiono willę zaprojektowaną przez Karola Korna z Bielska (ob. Bielsko-Biała). Podobnie okazały budynek przeznaczono dla kierownika ruchu. Autorami projektów innych budynków byli także Jan Budzyński i brat dyrektora Paul Senn.

W sąsiedztwie fabryki powstał dom gościnny i klub *Poczekana*, gdzie można było poczekać na swoją zmianę. Przez dziesięciolecia organizowano tam zakładowe festyny i spotkania z udziałem zakładowej orkiestry dętej.

W 1908 roku, z okazji jubileuszu 60-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa rada nadzorcza zdecydowała o powstaniu w Pieczyskach ogrodu dla dzieci robotników.

PROSPERITY

W 1912 roku firma Schmidt zainstalowała kolejny piec obrotowy zwany przez załogę DWÓJKĄ. Miał on 52 metry długości i 2,4 m średnicy. Uruchomienie go pozwoliło na zwiększenie produkcji cementu do 150.000 ton rocznie. Sprzedawano go głównie w krajach monarchii austro-węgierskiej oraz do Szwajcarii. Montaż pieców rotacyjnych do produkcji klinkieru cementowego i nowe inwestycje znacząco zmieniły topografię zakładu oraz wykreśliły na nowo przebieg linii technologicznej, która z niewielkimi zmianami przetrwała do chwili likwidacji zakładu.

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku nie zmieniło statusu szczakowskiej cementowni. Fabryka pozostała spółką akcyjną, w której 35% akcji znajdowało się w posiadaniu wiedeńskiego Österreichische Credit-Anstalt, należącego prawie w całości do Rothschildów. Dalsze 30% znajdowało się w rękach 4 prywatnych akcjonariuszy. Układ taki był bardzo korzystny dla podejmowania decyzji ważnych dla rozwoju do fabryki.

Wojenny chaos, spotęgowany przy narodzinach państwa polskiego, był powodem wielu problemów. Pojawiły się między innymi trudności z pozyskiwaniem węgla, zatory, problemy z zatrudnieniem czy aprowizacją dla rodzin pracowników.

Od lutego 1919 roku nowym dyrektorem cementowni został inż. Zdzisław Krudziński. Pierwsze miesiące upłynęły mu na zapewnieniu ciągłości produkcji, układaniu zasad współpracy z załogą i organizowaniu niskonakładowych inwestycji. Jedną z pierwszych decyzji było otoczenie terenu fabryki murem w celu ochrony mienia.

Zakończenie wojny polsko-radzieckiej i normalizacja sytuacji gospodarczej pozwoliły Krudzielskiemu myśleć o dalszej modernizacji i rozbudowie fabryki.

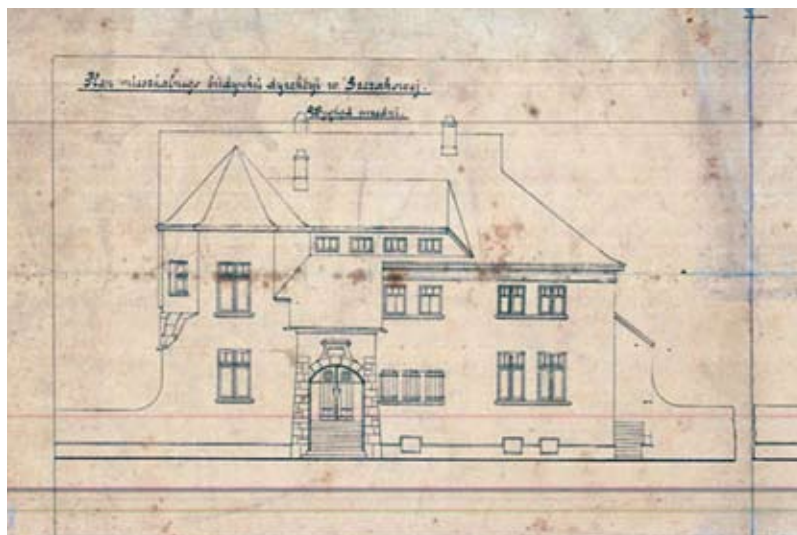
W 1924 roku rozebrano ostatnie piece systemu Dietsch, zamontowano piąty piec rotacyjny o długości 76 m. jeden młyn klinkieru typu Unax. Powstały silosy na piasek oraz zbiorniki szlamu wykonane metodą ślizgową.

W roku 1926 powstał pierwszy silos o pojemności 1.500 m³, a dwa lata później bielska firma W. Riedla zbudowała następny. Kolejne dwa powstały w 1964 roku.

Produkowany w Szczakowej cement trafiał do Brazylii, Argentyny, krajów afrykańskich oraz na południe Polski. Taka geografia sprzedaży wynikała również z aktywności biura handlowego fabryki znajdującego się w Wiedniu. Cement sprzedawano pod różnymi nazwami handlowymi np. VISTULA, PAVAO, DOVA, KOWA. Często wywodziły się one ze słowa Szczakowa. Zabieg ten miał uprzystępnąć nazwę towaru na zagranicznych rynkach.

W roku 1928 zainstalowano linie do napełniania wykonanych z papieru worków wentylowych (tzn. takich, które po załadowaniu zamykały się automatycznie). W tym samym czasie powstał drugi silos na cement o pojemności 1.500 m³ wykonany przez firmę W. Riedla.

W roku 1929 Krudzielski uruchamia w Pieczyskach dla potrzeb cementowni produkcję opakowań z papieru natronowego. Papier w pierwszych latach sprowadzano w belach z Finlandii, a następnie z firmy *Natronag*



Elewacja frontowa willi dyrektora cementowni. Projekt Karl Korn.

z Górnego Śląska (Kalety). Park maszynowy stanowiły urządzenia duńskiej firmy Schmidt. Produkowano również papierowe torebki na artykuły spożywcze. Zakład otrzymał nazwę *WOREK sp. z o.o.* i zatrudniał ok. 150 pracowników, głównie kobiet. Produkowano kilka milionów opakowań rocznie. Ta produkcja pozwoliła przetrwać lata światowego kryzysu 1929–1933.

Trudna sytuacja tego okresu była jedną z przyczyn powołania kartelu cementowego i ustalenia kontyngentów wielkości jego produkcji. Kartel ten powstał w 1929 roku pod nazwą *Wspólnota Interesów Cementowych*. Jego przedstawicielem handlowym od lutego 1930 roku był Centrocement. Kartel przydzielał każdej z cementowni limit produkcji cementu, określając tym samym wysokość produkcji i udział w rynku.

Szczakowska cementownia należała do tzw. Wiedeńskiej Wspólnoty Interesów powołanej 12 września 1930 r. Wspólnotę tworzyły cementownie: Golezów, Szczakowa, Wołyń, Wysoka, Roś. Organizacja produkcji i sprzedaży cementu miała na celu eliminację nierentownych fabryk oraz ustalenie poziomu cen. Taka konsolidacja porządkowała produkcję przed nadchodzącym w kolejnych latach wzrostem zapotrzebowania. Dla Szczakowej oznaczało to konieczność budowy kolejnego pieca, tzw. szóstki, który wówczas był największym tego typu piecem na świecie. Rura piecowa wykonana była w sosnowieckiej fabryce kotłów Fitzner i Gamper wg projektów duńskich. Jej długość wynosiła 113 m, a średnicy 3,6 m. Pozostałe elementy tj. silniki



< Zdjęcie dokumentujące postęp prac budowy magazynu cementu metodą ślizgową, 1928 r.



Widok pieca nr 6, 1931 r.

i przekładnie pochodziły najczęściej z Niemiec. Ciężar pieca wraz z warstwą wykładziny szamotowej przekraczał 200 ton. Wnętrze mogło pomieścić ok. 400 ton klinkieru. Montaż pieca trwał ok. 5 miesięcy. Uruchomiono go w styczniu 1930. Równocześnie został wybudowany ceglany komin wysokości 76 metrów. Rozbudowywano i modernizowano również oddział produkcji dolomitu, uruchamiając w 1930 r. piec niemieckiej firmy Kurt von Greuber o wysokości 40 metrów i wydajności 350 ton dolomitu na dobę. Wszystkie procesy obsługi były zautomatyzowane. Powstał również piec do wypalania cegieł szamotowych do izolacji termicznej pieców hutniczych i cementowych. Uruchomiono stację łamaczy i miażdżenia surowca oraz zelektryfikowano wszystkie odcinki kolejki wąskotorowej obsługującej kamieniołomy.

Po kilku latach prób ostatecznie rozpoczęto w 1933 r. w Szczakowej produkcję płyt wiórowo-cementowych pod nazwą handlową SUPREMA. Surowcem były wióry z produkcji beczek i innych prac stolarskich. Jako lepiszcze wykorzystywano pozagatunkowy cement. Po zorganizowaniu systemu zbytu szczakowska SUPREMA wyparła z polskiego rynku podobne płyty pod nazwą HERACLITH. Kierownikiem nowej firmy został Arthur Konitz. Produkcja supremy oraz worków i opakowań papierowych stanowiły znaczący procent rentowności szczakowskiej cementowni.

W Polsce cement ze Szczakowej wykorzystano między innymi przy budowie mostu na Sole w Oświęcimiu, przy budowie zapory w Porąbce,

a w 1936 r. przy budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

W 1929 roku na targach wschodnich we Lwowie wykonano jako element stoiska szczakowskiej cementowni pierwszy w Polsce odcinek betonowej drogi o długości 100 metrów.

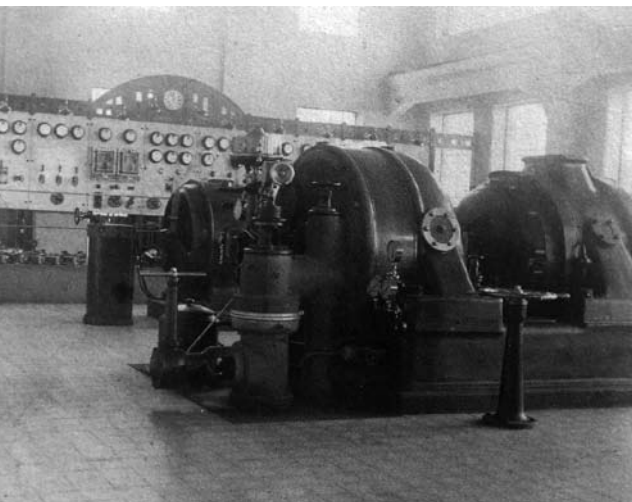
W 1933 roku nastąpiło przejęcie akcji Credit Anstalt przez holenderski i angielski kapitał spekulacyjny. Było to powodem zaniechania zaplanowanej budowy wiszącej kolejki, pneumatycznego transportu cementu, automatycznego rozładunku węgla i budowy kolejnych domów dla robotników. Dalszymi konsekwencjami była zmiana rady nadzorczej oraz wypowiedzenie stanowiska dyrektorowi inż. Zdzisławowi Krudzielskiemu z dniem 1 lipca 1936 r.

ELEKTROWNIA

Niemal od początku istnienia cementowni wykorzystywano w produkcji prąd elektryczny. Pierwszy generator uruchomiono w 1885 r. Energia wykorzystywana była przede wszystkim do oświetlenia. Większość młynów i innych urządzeń napędzana była poprzez napęd centralny poruszany maszyną parową. Wraz z modernizacją produkcji i montażem pieców rotacyjnych powstała konieczność wzniesienia zakładowej elektrowni. Budowę ukończono w 1907 r. Siłownia posiadała dużą kotłownię, do której przylegała hala turbin. Moc zainstalowanych generatorów przekraczała 7 MW. Oprócz terenu zakładu oświetlano elektrycznie domy robotników znajdujące się w osiedlu przyzakładowym. Zelektryfikowany był również kamieniołom oraz kolejki wąskotorowe. Paliwem był miał węglowy dostarczany z kopalń jaworznickich. Niewielką część energii sprzedawano.

Przez kolejne dekady elektrownia była „oczkiem w głowie” dyrekcji i załogi. W miarę upływu lat nie modernizowana elektrownia stawała się jednak coraz mniej rentowna. Na początku lat sześćdziesiątych produkowała energię elektryczną o 50% drożej niż elektrownie jaworznickie, co stało się powodem jej zamknięcia w 1965 roku.

Następcą inż. Zdzisława Krudzielskiego został pracujący w zakładzie od 3 lat dr Jan Kuhl.



Szczakowa nadal należała do najlepszych polskich cementowni. Zaniechane inwestycje i modernizacje, problemy ze zbytem produkcji, wysokość płac stały się powodem napięć oraz protestów załogi. Rosły sympatie lewicowe. Były to trudne lata dla zakładu. Z konieczności wprowadzano rozwiązania tymczasowe, w celu zachowania jakości produkowanych materiałów i kondycji finansowej firmy.

Klinkier do produkcji cementu wypalano w najnowszych piecach 5 i 6. Dopiero w 1938 roku przywrócono ruch ciągły w wydziale pieców rotacyjnych i zainstalowano trzeci młyn cementowy. Dzienna produkcja przekroczyła 520 ton przy zatrudnieniu 1.700 pracowników. Na rok 1940 zaplanowano likwidację wysłużonych pieców 1, 2, 3, 4. Na ich miejscu miał powstać jeden o znacznie większych możliwościach produkcyjnych.

Przeprowadzono wykup terenów na Sadowej Górze, gdzie rozpoczęto przygotowania do otwarcia kolejnego kamieniołomu. Transport surowca miał się odbywać kolejką linową. Opracowano i przystąpiono do realizacji produkcji suchego lodu przy użyciu znacznej ilości gazów powstających podczas wypalania dolomitu hutniczego. Realizację planowanych zamierzeń skutecznie zablokował wybuch II wojny światowej.

LATA OKUPACJI

Działania wojenne związane z wkroczeniem oddziałów Wehrmachtu do Szczakowej 3–5 września spowodowały zatrzymanie produkcji. Zajęta cementownia nie doznała żadnych

zniszczeń. W październiku, po zorganizowaniu załogi, ponownie uruchomiono piece i pozostałe urządzenia wydziału dolomitu a następnie cementu. Zarządcą zakładu został Austriak inż. Bruno Westermeier. Cementownia otrzymała nazwę *Fels Portlandzement Dolomitwerke Szczakowa* w Szczakowej. Ograniczono produkcję cementu na rzecz dolomitu hutniczego, który wypalano również w piecu nr 2. Piec nr 1 zaadaptowano do wypału wapna hydraulicznego. Brak siły roboczej wynikał z wysyłki na roboty przymusowe w głąb Rzeszy, wymusił wprowadzenie inwestycji, które eliminowały niektóre z pracochłonnych i uciążliwych czynności.

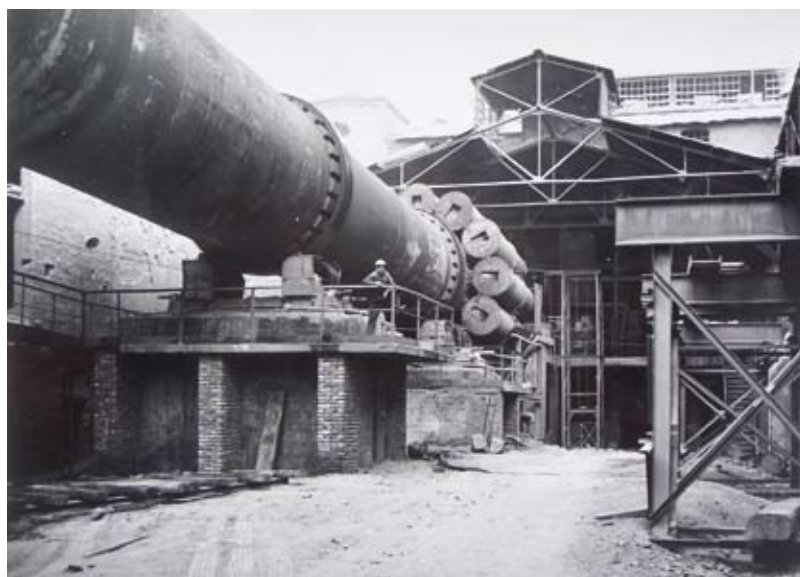
W okresie okupacji zainstalowano ładowarkę wielonaczyniową do rozładunku węgla, wprowadzono i uruchomiono kruszarkę stożkową ESCH do łamania kamienia dolomitowego oraz zmechanizowano załadunek kruszywa w kamieniołomach.

POLSKA LUDOWA

Działania wojenne prowadzone w styczniu 1945 roku w znacznym stopniu udaremniły wywóz urządzeń cementowni w głąb Rzeszy. W chwili wkroczenia Armii Czerwonej i w pierwszym okresie po wyzwoleniu opiekę i zarząd nad fabryką sprawowali jej pracownicy zorganizowani w tzw. Straży Porządkowej. Komendantura wojsk radzieckich na pierwsze tymczasowego dyrektora wyznaczyła Adama Mirowskiego. Cementownia wróciła do przedwojennej nazwy SA Portland cementu

< Wnętrze elektrowni
zakładowej ok. 1920 r.

Piec rotacyjny nr 6, lata 70. XX w.





„Szczakowa” w Szczakowej a nadzór zwierzchni sprawował Tymczasowy Zarząd Państwowy i Centralny Zarząd Materiałów Wiążących w Sosnowcu. Od 8 lutego obowiązki dyrektora przejął ponownie dr Jan Kuhl. Najpilniejszą sprawą okazało się zorganizowanie kadry i dozoru średniego. Stanowiska powierzano długoletnim robotnikom i rzemieślnikom. Wielu ludzi zostało oddelegowanych do innych cementowni. 20 lutego 1945 r. Uruchomiono pierwszy piec w przemyśle cementowym. Był to piec nr 5. W tym okresie produkcja *Szczakowej* stanowiła ponad 30% całej produkcji krajowej. W roku 1946 cementownia osiągnęła 90% możliwości produkcyjnych wytwarzając ok 230 tys. ton cementu. Wówczas też po raz pierwszy do produkcji cementu zaczęto podawać żużel. Znaczna część produkcji była wysyłana do ZSSR przebiegającym obok szerokim torem.

Kolejne lata to dalsze inwestycje i modernizacja wydobycia wapienia, transportu surowca oraz zawieszenie produkcji płyt SUPREMA.

W 1948 roku do pracy naukowej odchodzi dr Jan Kuhl, a jego następcą zostaje działacz PPR Tadeusz Pająk. W grudniu 1951 roku nastąpiła nacjonalizacja cementowni a od 1 stycznia 1952 zakład otrzymał nazwę *Cementownia Szczakowa* w Szczakowej. W kolejnych latach następowały zmiany na stanowisku dyrektora zakładu. Pojawiły się trudności w realizacji inwestycji i organizacji produkcji. Konsekwencją było znaczące zmniejszenie produkcji cemen-

tu do poziomu niewiele ponad 200.000 ton. Zwiększono jednak produkcję dolomitu. Od roku 1953 zaprzestano produkcji płyt SUPREMA i innych materiałów budowlanych. Z impasu wyprowadził zakład Władysław Rudolf, który 1956 roku po raz kolejny objął stanowisko dyrektora cementowni. Roczna produkcja cementu przekroczyła 325 tys. ton dzięki uruchomieniu nowego zbiornika na szlam. Wyprodukowano również 84 tys. ton dolomitu. W roku 1959 załoga cementowni wygrała rywalizację o tytuł najlepszej załogi w przemyśle cementowym oraz otrzymała sztandar przechodni Prezesa Rady Ministrów.

Jak wiele zakładów w owym okresie, cementownia realizowała wiele inwestycji o charakterze socjalnym. Obok bloków mieszkalnych powstały: ośrodek zdrowia, szkoła zawodowa i przedszkole. Inwestycje te wpisują się w szereg podobnych jakie powstawały od początków istnienia firmy.

W 1966 roku nie oczekiwanie wzrósł koszt surowców przy niezmienionej cenie cementu. W konsekwencji zakład stał się nierentowny. Przy dużym zaangażowaniu załogi powstał plan modernizacji i rozbudowy cementowni oraz poprawy warunków socjalnych. Niestety, wobec coraz wyraźniej rysujących się problemów gospodarki PRL *Szczakowa* nie mogła liczyć na pomoc Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Dla kierownictwa resortu ważniejsze były inne, młodsze i nowocześniejsze cementownie, w których



Pracownicy warsztatów mechanicznych cementowni, ok. 1970 r.

przy niższych nakładach można było uzyskać większy wzrost produkcji.

Mimo trudności przeprowadzono pomyślnie we własnym zakresie modernizację linii technologicznych i kilka drobnych inwestycji, które pozwoliły na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. odzyskać wysoki poziom produkcji. Od października 1969 roku do produkcji zaczęto wykorzystywać pyły dymnicowe z elektrowni jaworznickich. Zakład jednak nadal przynosił straty.

Zjednoczenie Przemysłu Cementowego w Sosnowcu doceniło determinację załogi i w roku 1972 wsparło kolejne inwestycje: budowę kamieniołomu Sodowa Góra 2 wraz wiaduktem oraz modernizację transportu. Przeprowadzono remonty kapitalne podstawowych linii technologicznych i zaplanowano budowę pieca rotacyjnego w miejsce pieców 2, 3 i 4. Pomimo intensywnych prac i konieczności chwilowych reorganizacji zanotowano wzrost produkcji. Nie poprawił on jednak ujemnego bilansu przedsiębiorstwa. W owym czasie fakt ten nie miał jednak znaczenia. Były to pierwsze lata dekady Gierka i cement, bez względu na jego cenę, potrzebny był w gospodarce i budownictwie mieszkaniowym. Taki stan rzeczy utrzymywał się do 1980 roku. Głęboka zapaść gospodarki ostatecznie zdecydowała o zaprzestaniu produkcji cementu. W następnym okresie zakład zmienił nazwę, na bardziej adekwatną do charakteru jakim było kontynuowanie produkcji dolomitu hutniczego.

W roku 1995 przestarzałe i pogrążone w problemach Zakłady Dolomitowe *Szczakowa* postawiono w stan likwidacji.

OSTATNIE LATA DZIAŁALNOŚCI

Zamknięcie zakładu było powodem znaczącego pogorszenia się warunków życia w przyległym osiedlu. Pojawił się problem i szybkiej degradacji znajdujących się tam budynków i wykluczenia społecznego byłych pracowników.

Również unikatowe urządzenia oraz obiekty poprzemysłowe cementowni stały się przedmiotem rabunkowej likwidacji.

PROGRAM REWITALIZACJI

W 2002 roku Gmina Jaworzno podjęła program rewitalizacji, który od początku był wysoko oceniany przez niezależne instytucje zajmujące się tymi zagadnieniami. Do jego realizacji nie doszło między innymi z powodu wad formalnoprawnych. Czas konieczny na przygotowanie programu oraz próby określania stosunków własnościowych był okresem galopującej destrukcji obiektów i samego terenu.

W lutym 2008 roku w drodze przetargu tereny i zachowane ruiny cementowni kupiła spółka Slag Recycling. Na zlecenie nowego właściciela pracownia architektoniczna Medusa przygotowała koncepcję zagospodarowania tych terenów.





”

Na początku był Wyspiański.
Potem Karol Frycz i Wincenty Drabik.
Przed nimi, przed tymi reformatorami
polskiej scenografii, panował chaos...

Leon Schiller¹

Ekspresjonizm Wincentego Drabika w dziele Wielkiej Reformy Teatru w Polsce².

Iwona Brandys

WLISTOPADZIE ubiegłego roku minęła 130. rocznica urodzin Wincentego Drabika wybitnego polskiego scenografa, a zarazem jaworzniacza. Rocznicą ta jest pretekstem do przybliżenia jego twórczości.

Dzisiaj powszechnie uznaje się, że zadaniem scenografa jest scharakteryzowanie utworu dramatycznego we współczesnych konwencjach plastycznych, z uwzględnieniem specyfiki danego teatru. Tak rozumiana rola scenografa kształtowała się od początku dwudziestego wieku. Wtedy to we wszystkich dziedzinach sztuki doszło do zasadniczej rewolucji poglądów na sprawy formalne. W sztuce teatralnej nazywano ten proces Wielką Reformą.³

W kreowaniu nowego kształtu inscenizacji teatralnej mieli swój udział zarówno nowatorscy inscenizatorzy jak i wybitni malarze. Renomowane francuskie teatry — kolebka przemian, zaprosiły do współpracy najbardziej uznanych awangardowych w tym czasie twórców. Np. dla Théâtre d' Art tworzyli: P. Gauguin, E. Vuillard, P. Bonnard, M. Denis. Istotnym wydarzeniem, które niejako skupiło uwagę na malarskich wartościach scenografii był przyjazd do Paryża w 1909 roku rosyjskiego

baletu Siergieja Diagilewa, gdzie swoje prace prezentowali: Leon Bakst, Natalia Gonczarowa i Michaił Łarionow. Około 1915 roku już kilkudziesięciu artystów malarzy współpracowało z Diagilewem. Byli wśród nich najwięksi: A. Derain, J. Gris, H. Matisse, P. Picasso.

W Polsce Reforma przebiegała w zupełnie odmiennych warunkach. Panowała tu wciąż moda na gotowe projekty sprowadzane z Wiednia. Zmiany dokonywały się powoli i z dużym opóźnieniem w stosunku do scen zachodnioeuropejskich. Tu, w przeciwieństwie do innych krajów, plastyczne oblicze sceny zdołała zmienić niewielka grupa malarzy. Jej liderami byli: K. Frycz, W. Drabik, A. i Zb. Pronaszkowie⁴.

Swoistym zjawiskiem był Wincenty Drabik. Jego twórczą postawę można rozpatrywać w dwóch wymiarach: społecznym, gdzie zaistniał jako CZŁOWIEK TEATRU, któremu leżała na sercu przyszłość polskiej sceny, kontynuujący wizję Stanisława Wyspiańskiego o teatrze Ogromnym⁵. Przejawiała się ona u niego przetwarzaniem dramatu w wartości malarskie, co było swoistym odkryciem w inscenizacji⁶. Drugi wymiar to wymiar czysto artystyczno-formalny, gdzie jako malarz

1. L. Schiller, *Wincenty Drabik* [w:] *Wspomnienia teatralne*, Warszawa, s. 187.

2. Postać Wincentego Drabika oraz artykuł na jego temat były prezentowane przeze mnie w roku 2006 na Sesji Sztuki zorganizowanej przez ASP w Katowicach pt. *Konteksty Sztuki Współczesnej*. Niniejszy tekst jest skrótem tamtego artykułu. Fotografie projektów wykorzystane w artykule pochodzą z Katalogu Wystawy Pośmiertnej wydanej w Warszawie w 1934 roku, (własność Muzeum Miasta Jaworzna). Fotografie artysty w pracowni oraz z wystawy pośmiertnej pochodzą z ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego. Autoportret na pierwszej stronie artykułu stanowi prywatną własność rodziny Drabików.

3. Z. Strzelecki: *Polska plastyka teatralna*, Warszawa 1963, s. 13

4. Droga polskiej scenografii jest wyznaczona przez ewolucję malarstwa, jednak istniała druga droga wywodząca się od scenografów-inscenizatorów. Jej reprezentantami w Polsce byli: Leon Schiller, Franciszek Siedlecki i Iwo Gall, za granicą: E. Piscator, B. Brecht, W. Meyerhold. Por.: Z. Strzelecki: *Polska plastyka teatralna*, Warszawa 1963, s. 327.



W. Drabik w pracowni.

5. Teatr Ogromny – termin użyty przez St. Wyspiańskiego w liście do Stanisława Lacha napisanym w 1904 roku.

6. W. Zawistowski, *Teatr warszawski między wojnami*, Warszawa 1971, s. 64-66.

7. M. Treter, *Rola artysty plastyka w teatrze* [w:] *Wincenty Drabik 1881-1933*, pod. red. M. Rulikowskiego, Warszawa 1936, s. 19.

8. Por.: J. Lorentowicz, *Wincenty Drabik*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. V pod. red. Konopczyńskiego, Kraków 1939-1946, s.360-361; M. Bardini, *W. Drabik*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. II, Warszawa 1975, s.1-92-95.; *W. Drabik*, [w:] *Słownik biograficzny Teatru Polskiego 1765-1965*, t. I pod. red. Z. Raszewskiego, Warszawa, 1973, s.143.

9. *Polskie życie artystyczne 1915-1939*, Warszawa 1984.

10. Katalog wystawy nowoczesnego malarstwa scenicznego TZSP, Warszawa 1933.; M. Treter, *W. Drabik jako scenograf i człowiek teatru*, „Sztuki

ukształtowany na gruncie młodopolskiej, krakowskiej secesji szybko przyswajał najnowsze style malarskie od ekspresjonizmu, kubizmu po fowizm. W efekcie przeobraził się w awangardowego, zaskakującego scenografa. Na tym gruncie jego nazwisko zrosło się ze swoistym stylem dekoracji teatralnej nazywanej DEKORACJAMI DRABIKOWSKIMI⁷ czyli wybujałymi i rozsadzającymi ramy sceny.

POCZĄTKI

Kim był Wincenty Drabik? Skąd pochodził? Co ukształtowało jego twórczą postawę? Poszukując odpowiedzi na te i inne pytania można spotkać się z pewnymi trudnościami, ponieważ, jak dotąd, nie ukazało się opracowanie analizujące wyczerpująco twórczość artysty. Jego nazwisko można znaleźć w słownikach biograficznych⁸, w krótkich informacjach prasowych z okresu dwudziestolecia międzywojennego⁹, kilku krótkich opracowaniach okazjonalnych dotyczących polskiej scenografii¹⁰ oraz w większości opracowań dotyczących historii polskiego teatru. Choć są to na ogół informacje bardzo lakoniczne, to wymieniany jest wśród wielkich mistrzów sztuki scenicznej.

Urodził się 3 XI 1881 roku w Jaworznie¹¹ — małym galicyjskim miasteczku leżącym przy granicy ze Śląskiem, słabo rozwiniętym kulturalnie, które nie dawało szans na rozkwit talentu dziecka pochodzącego na dodatek ze skromnej górniczej rodziny. Wincenty po odbyciu praktyki u miejscowego malarza i dekoratora Stanisława Bernadzikiewicza, za namową miejscowego proboszcza ks. Pawlikowskiego, udał się w 1896 roku na kurs malarstwa w Krakowskiej Szkole Przemysłowej. Tu, za wybitne zdolności przyznano mu stypendium rządowe. Od 1902 do 1903 roku studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni Józefa Unierzyńskiego¹². Jeszcze w 1903 roku wyjechał do Wiednia, by próbować swoich sił w Kunstgewerbeschule (Szkola Przemysłu Artystycznego). Tu w stolicy monarchii i zarazem silnym ośrodku artystycznym pogłębiał swoje umiejętności w pracowniach dekoratorskich Hermanna Burgharda i Johanna Kautsky'ego. Z braku środków powrócił do kraju i w latach 1904–1905¹³ kontynuował naukę na Akademii pod okiem Stanisława Wyspiańskiego. Tu też miał okazję zetknąć się z działającymi wówczas profesorami: Julianem Fałatem, Józefem Mehofferem, Janem Stanisławskim, Leonem Wyczółkowskim.

Akademia zyskiwała w tym czasie nowe oblicze wyznaczone przez młodych profesorów. Ugruntowany w drugiej połowie XIX wieku model zawodu malarza jako pracownika społecznej wręcz swoistej „służby narodowej” był konfrontowany z nowymi ideami. Krakowskie środowisko artystyczne skupiało się na sukcesie Stanisława Wyspiańskiego i premierze jego inscenizacji *Dziadów* i *Wesela*. Wydarzenia te jak i osobowość Mistrza były przełomowe w kształtowaniu się artystycznej drogi młodego scenografa z Jaworzna, który zapewne w tym czasie mógł spojrzeć na sztukę również w kategoriach ideowych i społecznych.

W roku 1905 rozpoczął pod kierunkiem Stanisława Jasieńskiego pracę w malarni Teatru Miejskiego we Lwowie¹⁴. Malował w tym czasie liczne portrety i pejzaże. U boku Jasieńskiego poznał nowe urządzenia techniczne i zaczął projektować kostiumy. Jako malarz zdobył tam też dużą wiedzę techniczną. Zaowocowało to jego późniejszym zamiłowaniem do malarstwa kulisowo-prospektowego, w którym nie miał sobie równych. Jego uczniowie wspominali: „Drabik malował fantastycznie. Często sam jeden w ciągu nocy wykańczał podmalowany z grubsza przez malarzy ogromny prospekt. Wprowadził nową technikę malowania: swobodne kładzenie farby, bez zbytnej precyzji, kolory czyste, cienie kolorowe. Dla malarzy był bardzo surowy i wymagający. W pracowni panowała atmosfera twórcza bardziej niż na scenie”¹⁵.

W roku 1911 razem z Jasieńskim przeniósł się do Warszawy i objął stanowisko dekoratora Warszawskich Teatrów Rządowych¹⁶. Jednak dobre warunki dla rozwoju swojego talentu uzyskał dopiero w Teatrze Polskim, gdzie w latach 1912–1915 pracował obok Karola Frycza. Obaj jako kierownicy działu dekoracyjnego. „Frycz brylujący inteligencją, wykształceniem, werwą i znajomością sztuki światowej, bywalec po centrach kultury europejskiej”¹⁷ oddziaływał na kształtującą się postawę artystyczną zaledwie 4 lata młodszego od siebie kolegi z krakowskiej Akademii i wiedeńskiej *Kunstgewerbeschule*¹⁸. Choć obaj wychowali się na krakowskim postimpresjonizmie, to pod względem możliwości malarskich Drabik znacznie przewyższał Frycza, którego umiło-

wanie szczegółu, znajomość stylów i harmonia często przegrywały z malarskim rozmachem młodego jaworznianina.

Tu wreszcie mógł rozwijać swoje ambicje inscenizatorskie. Zaprojektował dekoracje i kostiumy do ponad 41 sztuk. Posługując się przy tym nowoczesnymi urządzeniami technicznymi, sprowadzonymi tu przez dyrektora Adolfa Szyfmana¹⁹. Pierwsze samodzielne przedstawienie *Gromiwoi* Arystofanesa z 1913 roku, realizacja sztuk *Wąsy* i *peruki* Zelwerowicza oraz *Damy i huzary* były pracami wyróżniającymi się umiarem oraz dobrze zaprojektowanymi wnętrzami. Po latach Mieczysław Treter docenił umiejętność Szyfmana w pozyskiwaniu wybitnej kadry teatralnej. Pisał: „Szyfman wyczuł ducha czasu bo pozyskałszy taki wielki talent jakim był Drabik wysunął na plan pierwszy sztuki plastyczne”²⁰. Należy

Piękne”, 1934, s.1-8.; W. Zawistowski, *Wincenty Drabik* Katalog wystawy pamiątkowej TZSP, Warszawa 1934; J. Degler, D. Ratajczak, J. Popiel, J. Błoński, *Dramat i teatr dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1992.; Z. Strzelecki, *Polska plastyka teatralna*, Warszawa 1963, s. 308-329; L. Schiller, *Wincenty Drabik*, [w:] *Wspomnienia teatralne*, Warszawa.

11. Urodził się w dzielnicy Niedzieliska, nr domu 12. Był jednym z sześciorga dzieci (Stanisław, Jan, Józef, Romuald, Wincenty, Helena) Franciszka i Katarzyny z Kozakiewiczów. Por: *Księga chrztów parafii Jaworzno*, T.20, s.119.

12. Rodzina Drabików zamieszkiwała następnie w śródmieściu w domu przy ul. Jagiellońskiej 214, późniejszej Grunwaldzkiej 216. W. Drabik >

W. Drabik w pracowni.



z pierwszą żoną Michaliną miał dwie córki – Kazimię i Eugenię (aktorkę), natomiast ze związku z Aliną Halską (aktorką) syna Jerzego. Drabik oprócz kontaktów rodzinnych brał udział w życiu kulturalnym Jaworzna, np. w 1909 roku stworzył dekoracje do sztuki *Kościuszko pod Racławicami*, przedstawienia zorganizowanego przez Jaworznicki Oddział Towarzystwa Gimnastyczne *Sokół*. Por.: Słownik Polskich Teatrów Niezawodowych, T.1 pod. red. M. Łukas, Wrocław 1992, s. 77. Archiwum ASP w Krakowie, Wincenty Drabik, akta studenckie, nr Inw. KS 2; T.18 B; 175 lat nauczania malarstwa, rzeźby i grafiki w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, pod. red. J. Ł. Ząbkowskiego i in., Kraków, 1994, s. 359.

13. Tamże..., s. 361.

14. Słownik biograficzny Teatru Polskiego 1765-1965, t. I, pod. red. Z. Raszewskiego, Warszawa, 1973, s. 143.

15. Z. Strzelecki: *Polska plastyka teatralna*, Warszawa 1963, s. 328.

16. M. Bardini, W. Drabik, [w:] Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających, t. II, Warszawa 1975, s. 93.

17. L. Kuchtówna, *Karol Frycz*, Warszawa 2004, s. 33.

18. Karol Frycz (1877-1963) studiował w tym samym czasie co Drabik w krakowskiej Akademii, a w 1903 roku obaj zapisali się do *Kunstgewerbeschule* w Wiedniu. Por. Słownik, teatr i dramat, Wrocław 2003, s. 110.

19. Adolf Szyfman był doskonale zorientowany w różnorodnych nurtach reformatorskich i od początku przewidywał w swoim teatrze reformę sztuki scenograficznej. Do tego zadania oprócz Frycza i Drabika zaangażował Rudolfa Dvorsky'ego – inspektora sceny teatru Reinhardta w Berlinie, któremu to zlecił opracowanie urządzeń technicznych. Teatr Polski zyskał wtedy pierwszą w Polsce scenę obrotową o średnicy siedemnastu metrów. Miał też półokrągły horyzont panoramiczny i mechaniczną sznurownię. Do oświetlenia sceny skupiono najnowsze wynalazki elektroniczne, wśród których znalazła się duża ilość reflektorów i aparatów projekcyjnych, a także lampa systemu Schwabego. Por.: L. Kuchtówna, *Karol Frycz*, Warszawa 2004, s. 141-142.

wspomnieć, że w Teatrze Polskim wprowadzono zasadę odrębnej scenografii do każdej sztuki, co wiązało się ze ścisłą współpracą reżysera z wszystkimi innymi artystami. Była to zarazem realizacja idei jedności wszystkich sztuk, która była bliska zarówno Szyfmanowi jak i Drabikowi, a zarazem była kontynuacją założeń Wyspiańskiego.

Po wybuchu I wojny światowej Wincenty Drabik jako poddany austriacki, chcąc uniknąć wcielenia do wojska, w roku 1915 wyjechał do Moskwy. Pobyt w rosyjskiej metropolii pozwolił mu zaznajomić się z działalnością słynnej Szkoły Przemysłu Artystycznego im. Strogonowa. Nie bez znaczenia będzie jego kontakt z Aleksandrem Tairowem — twórcą moskiewskiego Teatru Kameralnego.²¹

Następnie przeniósł się do Samary, a potem do Kijowa. Od 1916 roku pracował tam w utworzonym przez Adolfa Szyfmana Teatrze Polskim²². Tam zaprojektował scenografię do 26 sztuk, wśród nich do *Księcia niezłomnego* Calderona, uważaną za przełomową w historii polskiego malarstwa scenicznego. Kijowski rozdział życia i twórczości Drabika wiąże się ze współpracą z Juliuszem Osterwą. Obu łączyły wspólne ideały, obu zależało na przewartościowaniu teatru. Tam rozpoczęła się również jego jego kariera nauczyciela. Wykładał w tamtejszej Szkole Sztuk Pięknych perspektywę malarską. Tę działalność będzie kontynuował później w Warszawskiej ASP²³.

W 1918 roku Wincenty powrócił do warszawskiego Teatru Polskiego i pracował w nim do 1921 roku. Adolf Szyfman powierzył Drabikowi i Śliwińskiemu stronę malarską przedstawień. Trudno wyjaśnić, dlaczego Frycz został pominięty.²⁴ Na te lata przypadł drugi wspólny okres w twórczości Drabika²⁵. Co przekładało się na pochlebne recenzje prasowe.

O scenografii do komedii *Wiele hałasu o nic* Shakespeare'a w *Kurierze warszawskim* pisano: „Ozdobiona pełnymi powabami i lekkością dekoracjami Drabika wystawa ta to niepospolite dzieło! Drabik to wielki, naprawdę wielki, czarodziej sztuki dekoracyjnej. Jak on czuje epokę i duszę dramatu, jak on przedziwnie kombinuje kształt, światło, barwę. Zaiste nie tylko polskie teatry uczyć się winny od niego bo nawet na rynku europejskim znalazłby mało równych sobie mistrzów”²⁶. Kolejne pochlebne słowa

dotyczyły premiery *Mieszczanina szlachcicem* Moliera. Uznano w nich, że scenograf z Jaworzna wraz Schillerem stworzyli pierwszą w Polsce próbę groteskowania Moliera w reinhardtowskim stylu, a prymitywizm tej dekoracji miał charakter BUFFO²⁷. Po wystawieniu w Teatrze Polskim *Pana Twardowskiego* publiczność wiwatowała Drabikowi, którego wywołano zza kulis i ten musiał dziękować za oklaski. Popularność niosła artyście zarówno zachwyt, jak i niezrozumienie. Jego nowatorstwo na ogół było uważane za pewien wybujały styl. Zyskał też miano OPĘTANEGO przez teatr, który rozwała wszystkie formy, okrzyknięto go nawet FUTURYSTĄ. Prace powstałe w tym okresie przyniosły mu rozgłos również poza granicami kraju. Z tego okresu pochodzi 50 realizacji²⁸.

W 1921 roku objął stanowisko głównego kierownika działu malarskiego i technicznego Teatrów Miejskich, a w 1925 funkcję kierownika plastycznego Teatru Narodowego²⁹. Projekty z tego okresu były pod wyraźnym wpływem plastyki braci Pronaszków. Tu rozpoczął współpracę z Leonem Schillerem. Pod jego wpływem wprowadził do swoich prac trójwymiarowe elementy oraz oszczędne minimalistyczne rozwiązania kompozycyjne.

Jako znany już malarz teatralny prezentował swoje prace na Wystawie Sztuki Teatralnej w Galerie Carpentier w Paryżu, oraz na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Teatralnej w Nowym Jorku. Po niewątpliwych sukcesach nadszedł dla Drabika trudny czas. W 1929 roku Teatry Miejskie przeszły w prywatną dzierżawę i Drabik nie wrócił już na swoje stanowisko. Sytuację artysty komentowano we francuskiej prasie.

W informacji z 1 XI 1931 roku relacjonującej Salon Jesienny, w której o wystawieniu 634 prac polskiej dekoracji teatralnej jeden z krytyków sekcji polskiej pisał: „Na szczęście Francuzi nie wiedzą, że tak świetny teatr polski, o tak świetnej przeszłości ilustrowanej znajduje się teraz w upadku, ani o tym, iż wybitny Wincenty Drabik został wprost pozbawiony pracy”³⁰. Trudności nie przeszkodziły mu w dalszej pracy. Odtąd malował we własnym mieszkaniu przekształcając je w warsztat pracy. Na ten trudny okres w jego życiu składa się współpraca z różnymi teatrami: Wielkim, Polskim, Ateneum i Teatrem Artystów. Projektuje również dla opery chicagowskiej.



Ogółem stworzył projekty do 307 sztuk. Wielu z nich nie zrealizował. Nieznane są do końca jego związki z filmem³¹ i rewiami, ale wiadomo, że wniósł do nich swój scenograficzny i kostiumologiczny wkład. Próbował również sił jako teoretyk sztuki. Na łamach czasopism zajmujących się sztuką chętnie dzielił się swoimi ciekawymi spostrzeżeniami.

Oto jedno z nich zamieszczone w 1925 roku na łamach *Muzyki*: „Z wielkich obrazów przeszłości i teraźniejszości spływa muzyka, a w każdym dziele muzycznym aż roi się od żywych, ruchomych obrazów. Jeżeli muzyka rzeczywiście mówi to nigdy słowami, zawsze obrazami”. Niejako podsumowaniem i docenieniem jego twórczości było odznaczenie go w 1930 roku Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski za działalność artystyczno-kulturalną.

Wincenty Drabik zmarł 1 lipca 1933³², został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Informacja o jego śmierci pojawiła się w prasie polskiej i zagranicznej, zaraz po śmierci powstał Komitet Uczczenia Jego pamięci, do którego zgłosiło się 16 artystów.

Pośmiertnie odznaczono go Złotym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia artystyczne, wychowawcze i społeczne.

W katalogu wystawy pamiątkowej Władysław Zawistowski stwierdził, że wraz ze śmiercią artysty odchodzi pewna epoka zapoczątkowana przez samego Wyspiańskiego. Obaj wielcy, jak twierdzi, odczuwali w podobny sposób duchowość teatru, nie walczyli o nowy dramat w teatrze ani o nowe malarstwo, ale o nowy teatr w Polsce.

DRABIKOWSKA czyli ekspresjonistyczna.

Zenobiusz Strzelecki twierdził, że ekspresjonizm w scenografii teatralnej najpełniej wyraził się w twórczości Wincentego Drabika³³. Jednak, aby dojść do owych charakterystycznych DRABIKOWSKICH form, trzeba jasno powiedzieć, że zjawiskowe poczynania artysty to opowieść wielowątkowa, w której każdy z rozdziałów wymaga osobnego omówienia. Jej początek stoi pod znakiem impresjonizmu i secesji, falista miękka linia pojawiała się co jakiś czas nawet w najpóźniejszych pracach.

W inscenizacji *Szopki Staropolskiej* Leona Schillera, *Pana Twardowskiego* Ludomira Różyckiego oraz *Serduszka* Baranoviča chciał uchwycić istotę dekoracji baletowych, co uczynił przez malarskie rozwiązanie tych scen. Technika,

Wystawa pamiątkowa, *Zachęta*, 1934 rok. Na pierwszym planie prezydent RP Ignacy Mościcki.

20. M. Treter, *Wincenty Drabik jako scenograf i człowiek teatru* [W:] „Sztuki Piękne”, Kraków, 1934, s. 263.

21. Teatr Aleksandra Tairowa powstał jako coś pośredniego pomiędzy kabaretem literackim a studium awangardowych malarzy. Wczesny okres twórczości Tairowa charakteryzuje się monumentalnością oraz widać w nim ślady kubizmu malarskiego w którym tworzył i Wincenty Drabik. Zob. K. Braun, *Wielka Reforma Teatru w Europie*, Wrocław 1984, ss. 236-237.

22. Projektuje tam scenografie m. in. do *Dziadów* Mickiewicza i *Bolesława Śmiałego* St. Wyspiańskiego.

23. W 1933 założył grupę plastyków scenicznych *Maska*, skupiającą studentów ASP, którzy w latach 1930-1932 ukończyli kurs dekoracji teatralnych. Por.: J. Lorentowicz, *Wincenty Drabik*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, s. 361.

24. L. Kuchtowna, *Karol Frycz*, Warszawa 2004, s. 177.

25. Najbardziej nowatorskie zrealizowane scenografie wg Wł. Zawistowskiego to: *Książę Niezłomny* z 1918 roku (powtórzenie przedstawienia z 1916 roku), *Nieboska Komedia* z 1921, *Miłosierdzie* z 1920, *Faust* z lat 1923-24, *Sen srebrny Salomei* z 1926, *Nieboska Komedia* z 1920 oraz w drugim przedstawieniu z 1926, *Król Agis* z 1927. Z projektów niezrealizowanych to: *Akropolis* z lat 1932-33 i *Weneckie Podziemia* z 1923 roku. Por. Wł. Zawistowski, *Wincenty Drabik*, Katalog wystawy pośmiertnej, Kraków 1936.

26. *Polskie życie artystyczne 1915-1939*, Warszawa 1984, s. 66.

27. Tamże, s. 301

28. M.in.: *Don Juan* E. Zoli, *Szopka staropolska* L. Schillera w 1919 roku, *Wyzwolenie* w 1918 roku i *Noc Li-stopadowa* Wyspiańskiego w 1921 roku, *Nieboska komedia* Krasińskiego w 1920 roku. Swoje projekty realizował w teatrach: Wielkim (m.in.: *Pan Twardowski* L. Różyckiego, 1921 i *Faust* Ch. Gounoda, 1923); Reducie (*Pastorałki* Schillera, 1922); Narodowym (m.in.: *Don Juan* Zorilli, 1924 i *Sen srebrny Salomei* Słowackiego).

29. Tamże, s.123.

30. *Polskie życie artystyczne 1915-1939*, Warszawa 1984, s. 213.

31. Stworzył scenografię do filmu fabularnego *Orle* w reż. W. Bigańskiego. Powierzono mu również kierownictwo artystyczne przy filmie *Moralność pani Dulskiej* w reż. B. Newolina.

32. Przyczyną śmierci była operacja nowotworu złośliwego szczęki.

33. Popiel J., Raszewski Z., *Dramat i teatr dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1992, s. 154.

34. Z. Strzelecki: *Polska Plastyka Teatralna*, Warszawa 1964, s. 317.

35. J. Schiller, *Na progu nowego teatru*, Warszawa 1978, ss. 375-376.



Pan Twardowski, projekt, 1921.

jaką zastosował, opierała się na stosunkowo prostym rozwiązaniu malowania na płaskim prospekcie iluzyjnej przestrzeni. Tu zastosował ostre, zdecydowane kolory jak w ludowym zdobnictwie. W inscenizacji *Pana Twardowskiego* dekoracje były płaskie i symetryczne jak ludowa wycinanka. Ogromnych rozmiarów ornament zmonumentalizował scenę, co ujawniło charakterystyczny rys Drabika, skłonnego do przesady, dla którego niejednokrotnie przestrzeń sceny wydawała się być zbyt mała. M.in. dzięki tym inscenizacjom folklor i sztuka ludowa w polskim balecie i w teatrze stały się modne. Szopki, wycinanki, wstążki, kostiumy krakowskie, motyw Sukiennic i lajkonika pojawiały się na wszystkich scenach i scenkach.

W innych realizacjach głównym środkiem kształtowania napięcia sceny był kolor. W *Księciu niezłomnym* w reżyserii J. Osterwy z 1918 roku intensywne kolory nakładał płasko na duże płaszczyzny. To jakby zwiastuny ekspresjonizmu z późniejszych okresów działalności. Wydaje się, że Drabik dosłownie potraktował wskazania Wyspiańskiego mówiącego: „jeżeli myślisz o teatrze zacznij od kolorów”. Drabik chciał, aby dekoracja nie była tłem dla akcji dramatycznej, ale grała rolę równorzędną z grą aktora. Choć w prasie pojawiły się uwagi krytyczne, mówiące o przeroście dekoracji nad treścią, to po latach oceniono owe prace jako świadome dzieło inscenizatorskie i początek jego najlepszych realizacji.

Do tychże niewątpliwie należy zaliczyć inscenizację *Nieboskiej komedii* z 1920 roku w reżyserii Arnolda Szyfmana. Drabik zerwał w niej z historycyzmem i realizmem i rozpoczął nowy rozdział w scenografii polskiej. Niektóre sceny przedstawień opracowywał



Serduszko, Teatr Narodowy, 1926.

minimalistyczne inne rozbudowywał malarzko i perspektywicznie. To, co wówczas oceniono jako brak spójności scenograficznej, było celowym zabiegiem artystycznym mającym wywołać napięcie. Przestrzeń jest tu zbudowana za pomocą prostych plansz umieszczonych centralnie. Zaledwie sugerują one charakter poszczególnych odsłon. W scenie „w szpitalu” wykorzystanie koloru jest symboliczne: główna postać — hrabia Henryk ubrany jest w czarny surdut. Z kolei jego żona leżąc w białej sukni wyróżnia się akcentem rudych włosów. Postaci odcinają się od płaskiej płamy szaroniebieskiego muru. Ściankę ustawioną na podejściu sceny zamykają w ramę oliwkowe, niebieskie i czarne kulisy. Kilka syntetycznych form i płaskich plam buduje dramatyzm. Brak szczegółów i opisowości. Atmosferę tworzył prostymi środkami, które niemal symbolicznie ograniczają się w niektórych projektach do prostych znaków. Odwaga, jak na tamte czasy, zdumiewająca. Z kolei w scenie *Nocy* artysta nie wyrzekł się jeszcze secesyjnej linii, widać tu powiew malarstwa symbolicznego. W innych odsłonach stosował perspektywę rozbudowującą się w głąb. Np. w *Okopach św. Trójcy* przestrzeń modelował zestawiając iluzyjnie malowany prospekt, co w efekcie dawało wyraziste monumentalne układy kompozycyjne. Wprowadził systemy schodów nawiązując tym samym do plastycznych rozwiązań Adolphe Appii. W *Korowodzie przechrztów* spiętrzył dwa plany. Znajdujące się w głębi, wertykalne, czerwono-czarne linie lasu ujmują w ramy diagonalnych brył skał z pierwszego, dodatkowo plany różnicuje kolorystyką. W jego przekonaniu wszystkie te zabiegi służyły, jak mówił: „zspoleniu form plastycznych dzieła”.



Sceny z: *Księżę Niezłomny*, Teatr Polski, 1918.



Najistotniejszy z rozdziałów zjawiskowej twórczości Drabika nazwany przez Strzeleckiego MONUMENTALNYM EKSPRESJONIZMEM widoczny jest w inscenizacji *Fausta* Ch. Gounoda (wg J. W. Goethego) w reż. Adolfa Popławskiego wystawionej w 1923 roku na deskach Teatru Wielkiego. Drabik chcąc pokazać patos, potęgę i niepokój sięgnął po deformację znamioną dla twórców ekspresjonistycznych. W projektach do sceny *Nocy Walpurgi* iluzję przestrzeni uzyskuje, jak zwykle, za pomocą malowanych prospektów, na których przekątna perspektywa wciąga w głąb obrazu. W jednym z projektów widzimy na pierwszym planie łamiące się skały nieomal wysypujące się ze sceny. Na fotografii z premiery widać końcowy efekt pracy scenografa. Na pierwszy plan składają się abstrakcyjne strzeliste formy przypominające rury biegnące w górę, wprost w otwarte „oko nieba”. Ich kształt przeplata się z pasami węzowatych linii. Środkowa część sceny wypełniona jest różnorodnymi bryłowatymi formami, na które działa wirująca siła odśrodkowa, deformująca kolumny, schody i wszystko, co napotka na swej drodze. To symultaniczny ruch przedmiotów o fowistycznej proveniencji. Jedynie w scenie „z aniołami” panuje względny spokój, a jej elementy przypominają malarstwo symboliczne.

To efektowne rozwiązanie przestrzeni sceny nie współgrało w momencie, gdy na scenie pojawili się aktorzy. Żywe postacie, nie mogące poddać się deformacji prospektów, sprawiały, że na scenie powstawał rodzaj zgrzytu kompozycyjnego. Aktorzy i scenografia nawzajem się dekonspirowali³⁴. Użyte tu oświetlenie punktowe ożywiało i dramatyzowało ruch aktora³⁵. Ostre kontrasty światła i cienia

dopełniały niesamowitą scenerię. W prasie pojawiły się skrajnie różne opinie. Np. w *Przebiegu Wieczornym* z 29 XII 1923 we wzmiance na temat premiery sztuki określono jego dzieło jako „plastykę zagrażającą muzyce”³⁶. Z kolei innym razem pomysły Drabika uważano za rewelacyjne.³⁷ Podobne rozwiązania prawie na pograniczu abstrakcji można znaleźć w innych projektach³⁸. Inszenizacja *Fausta* była dla artysty szczególnym przedsięwzięciem, marzył o niej całe życie³⁹. Być może artysta utożsamiał się z przeżyciami głównego bohatera, człowieka niezależnego, buntownika i zdobywcy, który podejmuje trud dla dobra ludzkości. Działanie w poczuciu misji oraz silne wewnętrzne konflikty nie były obce Drabikowi i leżały one u podstaw teoretycznych ekspresjonizmu ukazujących dramat jednostki — człowieka, który nie mogąc znaleźć równowagi w otaczającym świecie, w świecie pozorów i rzeczywistości materialnej, odwraca się odeń i usiłuje zapanować nad nim uciekając w swoje wizje, myśli i sny. Wilhelm Worringer prekursor ekspresjonizmu w swoim *Abstraktionsdrang* pisał: „zrodzony z niepokoju człowiek stojący wobec rzeczywistości materialnej przedkłada ponad rzeczywistość materialną wywołanie emocji”⁴⁰. W tych słowach można szukać uzasadnienia dla źródła ładunku emocjonalnego plastyki Drabika. Jego prace stają się materią oddającą sferę nastroju, uczuć często skrajnych.

Drabik jako realizator ekspresjonizmu scenicznego na polskim gruncie odnosił się wielokrotnie do kwestii idei przedstawianego utworu. Starał się, aby plastyka, malarstwo, kostiumy i gra aktorska były zawsze podporządkowane koncepcji spektaklu. W swoich tekstach teoretycznych pisał: „Zadaniem malarstwa scenicznego jest nadać przedstawieniu

36. *Polskie życie artystyczne 1915-1939*, Warszawa 1984, s. 107.

37. S. Marczak-Oborski, *Teatr Narodowy*, Warszawa 1974, s. 27.

38. Np. w *Śnie srebrnym Salomei*, *Akropolis* Wyspiańskiego, *Zygfrydzie*, *Orfeuszu*, *Domu złamanych serc*, *Don Kichocie* Miłaszewskiego, *Niedokończonym poemacie* Krasińskiego.

39. Wł. Zawistowski, *Wincenty Drabik*, Kraków 1934, s. 27.

40. D. Bablet, *Ekspresjonizm na scenie*, [w:] *Ekspresjonizm w teatrze europejskim*, Warszawa 1983, s. 127.

41. W. Drabik, *Odpowiedź na ankietę „Rola Malarstwa scenicznego”, w Życie Teatru*, 1924, nr 31-35, s. 241.

formę plastyczną. (...). Forma malarska musi być ściśle z koncepcją reżyserską zespolona⁴¹. Wiemy jednak, że w praktyce, jego malarstwo często dominowało. Wśród wielu niewiadomych, jakie narosły wokół jego osoby, jedno pozostaje pewne: Drabik był doskonale zorientowany w nowych ideach artystycznych. Zamienne jest, że nie uczestniczył w życiu środowiska artystycznego skupionego wokół ekspresjonizmu. Trudno jest się doszukać jakiś śladów świadczących, aby uczestniczył

przyjmuje formy zgeometryzowane, zestawione ze sobą w rytmiczne układy. Rozwiązania te widoczne są w *Nie-Boskiej komedii* z 1926 roku jak i w *Lelewelu* Wyspiańskiego wystawionym w 1928 roku w Teatrze Narodowym. Z kolei w *Odpochniku dnia siódmego* Claudela użył form abstrakcyjnych osadzonych na matematycznie wyliczonych konstrukcjach. Choć nie czuł się najlepiej w pracach o zgeometryzowanych formach, to i na tym polu miał niewątpliwe sukcesy.



U GÓRY:
Scena: Dom obłąkanych;
Jedna ze scen *Nie-boskiej komedii*,
Teatr Polski, 1920.



NA DOLEJ:
Scena: Noc;
Scena: Korowód przechrztów



w wystawie krakowskich ekspresjonistów w 1919 roku. Wiemy również, że nie był formalnym członkiem żadnego z trzech ugrupowań o nowatorskiej orientacji ideowej. Nie związał się z grupą *Formistów* ani z poznańskim *Buntem*. Być może uczestniczył w pierwszym polskim wykładzie na temat kubizmu, który miał miejsce na krakowskiej Akademii w 1913 roku. Wtedy to Alfred Basler wygłosił wykład na temat narodzin zarówno kubizmu jak i ekspresjonizmu jako stylu europejskiego⁴².

42. A. Turowski, *Budowniczość świata*, Kraków 2000, s. 11.

43. Z. Strzelecki, *Polska Plastyka Teatralna*, Warszawa 1964, (przyp. 37) s. 579.

Kolejne prace Drabika noszą znamiona obu kierunków. Stają pod znakiem kubo-ekspresjonizmu i wiążą się ze współpracą z Leonem Schillerem w Teatrze im. Bogusławskiego. Ulegając wizjom Schillera, scenograf pokazał nowe rozwiązania plastyczne polegające na syntezie i oszczędności oraz wprowadzeniu trójwymiarowych form. Architektura wnętrza

Po latach, Zenobiusz Strzelecki w swoich uwagach na temat stosunku inscenizatorów do pracy i pomysłów Drabika zauważał, że błędem było narzucanie mu cudzych wizji, ponieważ jego talent i jego artystyczne aspiracje w wielu przypadkach musiały być zredukowane do oczekiwań inscenizatorów, często o słabej znajomości zagadnień plastycznych. A więc należało dać swobodę Drabikowi, ponieważ polskie malarstwo scenograficzne zyskałoby z pewnością kolejne wybitne, przepełnione duchem romantyzmu prace⁴³.

Zaprezentowany przeze mnie krótki przegląd dowodzi skali talentu scenografa z Jaworzna. W ocenach znawców tematu, zarówno malarstwa jak i scenografii, bogactwo jego form nie miało sobie równych w Europie. W procesie Wielkiej Reformy Teatru w Polsce Drabik zostanie zapamiętany jako reformator zrywający ze sztafpowymi kompletami teatralnymi, jako



Scena: *Okopy św. Trójcy*

KWIECIEŃ
2012 · 13

„...Nigdy niczego nie pragnąłem jak tylko doczekać się tego szczęścia, że w Polsce jest teatr taki jakiego nie ma nigdzie indziej na świecie...⁴⁴.

44. W. Drabik, Dekoracje teatralne, *Pion* 1934, R. 2, nr 6 s. 5.



Scena: *Okopy św. Trójcy*

scenograf, który zrewolucjonizował przestrzeń sceniczną i jako ten, który do wnętrza teatru wprowadził różne nowoczesne tendencje malarskie. Choć postulował jedność wszystkich sztuk, to przejdzie do historii jako malarz, który uczynił wartości malarskie głównymi elementami plastyki scenicznej. Był najwybitniejszym kontynuatorem idei Stanisława Wyspiańskiego, wykorzystującym ponadto osiągnięcia reformatorów europejskich: Appii i Craiga. Niepoprawny wizjoner, marzyciel. Wszystko co robił i jak tworzył wynikało z chęci uczynienia teatru polskiego wyjątkowym.

Fotografie scenografii pochodzą z Katalogu Wystawy Pośmiertnej wydanej w Warszawie w 1934 roku.

Autoportret na pierwszej stronie artykułu pochodzi z kolekcji rodzinnej Drabików.



ILUSTRACJE POWYŻEJ: *Faust*, projekt, 1923.

Lelewel, Teatr Narodowy, 1928.



I30.

Obchody 130. rocznicy
urodzin **Wincentego Drabika**
w krakowskiej ASP.

KWIECIEŃ
2012 • 13

W AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH w Krakowie grupa ekspertów, a zarazem przyjaciół, zebrała się, aby zrealizować projekt poświęcony Wincentemu Drabikowi — artyście, którego 130. rocznica urodzin przypadała właśnie w 2011 roku. Jaworznicka inicjatywa, aby zrealizować obchody była na tyle przekonująca, że podjęto szybką realizację projektu: *Wincenty Drabik — w kierunku teatru totalnego*.

Twórcy projektu zrezygnowali z honorariów, aby zminimalizować koszty i fundusze przeznaczyć wyłącznie na wykonanie ekspozycji i druki okazjonalne. Wernisaż wystawy odbył się 9 grudnia. Następnego dzień przygotowano sesję naukową przypominającą epokę w której żył i tworzył Wincenty Drabik. Specjalnie na otwarcie wystawy i sesji przyjechała z Warszawy profesor Krystyna Zachwatowicz-Wajda.

Pomysłodawcą i współtwórcą projektu jest Iwona Brandys z Muzeum Miasta Jaworzna.

Kuratkami projektu są Małgorzata Sołowska i Magdalena Szymańska z Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, które wzięły na siebie ciężar prac związanych z koordynacją przygotowań wystawy. Projekty scenografii wypożyczyło Muzeum Teatralne w Warszawie. Wspaniałą scenografię wykonał dr hab. Grzegorz Biliński, prof. ASP z Katedry Intermediów. Partnerem przedsięwzięcia jest Sekcja Sztuki Nowoczesnej krakowskiego

Stowarzyszenia Historyków Sztuki w osobie przewodniczącej Anny Baranowej.

W ramach obchodów Katedra Scenografii ASP zorganizowała sesję naukową koordynowaną przez prof. Małgorzatę Komorowską. Zakres tematyczny prezentowanych wystąpień odnosił się do epoki, w której żył i tworzył Drabik, ale również poruszał kwestie Wielkiej Reformy Teatru europejskiego. Sesję uświetniła obecność rodziny artysty z Jaworzna — Andrzeja i Ireny Drabików oraz ich córek, zięcia i wnucząt.

PROGRAM SESJI

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE:

- prof. dr hab. Krystyna Zachwatowicz-Wajda
- prof. dr hab. Małgorzata Komorowska

CZĘŚĆ GŁÓWNA:

- Anna Baranowa, *Wagneryzm – poszukiwanie dzieła całościowego*;
- Agnieszka Kołodziej-Adamczuk, *Wielcy reformatorzy teatru przełomu XIX i XX wieku*;
- Iwona Brandys, *Różnorodność stylowa scenografii Wincentego Drabika w dziele Wielkiej Reformy Teatru w Polsce*;
- dr Jadwiga Sieraczyńska-Rożek, *Wizjoner i współpracownik. Wincenty Drabik we wspomnieniach Leona Schillera*;
- prof. dr hab. Jacek Waltoś, *Wincenty Drabik – uczeń Stanisława Wyspiańskiego*.



NA GÓRZE OD LEWEJ: Magdalena
Szymańska i kierownik muzeum
ASP Małgorzata Sokołowska –
kuratorka projektu

OD LEWEJ: Iwona Brandys,
Prof. Krystyna Zachwatowicz-
Wajda

Twórcy wystawy oraz przyjaciele
wśród nich Zbigniew Kramarz
– artysta z Jaworzna

KWIECIEŃ
2012 • 13



W podsumowaniu obchodów padło wiele optymistycznych słów i deklaracji na temat przyszłości upowszechniania wiedzy o Wincentym Drabiku. Krakowskie uroczystości dowiodły również, że postać artysty jest doskonałą promocją kultury i historii naszego miasta.

Zaplanowano realizację podobnej wystawy w Muzeum Miasta Jaworzna.

Należy również podkreślić, że realizacja projektu nie mogłaby się odbyć bez znacznego wkładu finansowego i przychylności następujących osób: prof. Adama Wsiołkowskiego, — rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Małgorzaty Sokołowskiej — kierownika tamtejszego muzeum, dr. Andrzeja Krućczyńskiego — dyrektora Muzeum Teatralnego w Warszawie, Przemysława Dudzika — dyrektora Muzeum Miasta Jaworzna.

Zapraszamy do zobaczenia krakowskiej ekspozycji znajdującej się w Muzeum ASP (gmach główny ASP, 2. piętro przy Placu Matejki). Wystawa potrwa do kwietnia 2012 roku.

SPIS TREŚCI:

Maria Leś-Runicka	
KOPALNIA W SZCZAKOWEJ.	
PIERWSZA KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO W POLSCE.....	3
 Marcin Rechłłowicz	
RYS MONOGRAFICZNY MIEJSKIEJ KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ.....	13
 Dariusz Rozmus / Sławomir Witkowski	
HISTORIA CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO.....	21
 Przemysław Dudzik	
CEMENTOWNIA W SZCZAKOWEJ I JEJ ARCHIWUM.....	25
 Iwona Brandys	
EKSPRESJONIZM WINCENTEGO DRABIKA W DZIELE WIELKIEJ REFORMY TEATRU W POLSCE.....	35
 OBCHODY 130. ROCZNICY URODZIN WINCENTEGO DRABIKA W KRAKOWSKIEJ ASP.....	45